Nr. 133 (1255). Warszawa, Niedziela 22 Maja 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk.	140.—
bez odnoszenia	"	130.—
Na prowincji miesięcz	"	145.—
Zagranic[illegible]		180.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA		
w tekście (przed kron.)	Mk.	45
Nekrologi	"	25
zwyczajne	"	20
drobne za jeden wyraz	"	8

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)

W tekście więcej nad 2 szpalty o 25% drożej.

Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% "

Fantazyjne i firm zagran. o 50% "

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 proc. drożej.

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 178-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Co Polska zawdzięcza Anglji.

Lloyd George uczynił wprost sensacyjne rewelacje. Dowiedzieliśmy się od niego nietylko, iż Polska ma takie same prawa do Górnego Śląska, co Anglja do... czysto francuskiego Calais, ale również o potokach krwi angielskiej, wylanej za wolność i odrodzenie Polski.

Prawdą jest, co mówi Lloyd George, że każda litera traktatu wersalskiego okupiona jest krwią jednego Anglika, prawdą jest również, iż ten traktat jest uznaniem międzynarodowem niepodległości Polski. Myli się jednak Lloyd George, jeżeli twierdzi, że choć kropla krwi angielskiej została wylana za Polskę, i że traktat wersalski dał jej niepodległość.

Anglja nie walczyła ani o Polskę, ani nawet o Belgję lub Francję, lecz poprostu o siebie. Wojna światowa była przedewszystkiem walką dwóch rywali: Anglji i Niemiec. To raczej inne kraje pławiły się we krwi; angielski przemysł, handel i żegluga zapanowały nad światem.

Odpowiedzą nam, iż Anglji nikt nie wyzywał, lecz ona dobrowolnie wzięła udział w wojnie, stając w obronie Belgji. W rzeczywistości wojna Niemiec z Rosją, Francją i Belgją miała być tylko pierwszym aktem, drugim byłaby — wojna z Anglją. Mając do wyboru wojnę natychmiastową wespół z politycznymi sprzymierzeńcami, albo za parę lat wojnę ze zwycięskimi Niemcami, Anglja wolała naturalnie wybrać pierwszą alternatywę. Gdyby zajęcie Belgji i rozbicie Francji nie zagrażało panowaniu Anglji, możemy być spokojni, że nie poświęciłaby ani jednego żołnierza i ani jednego grosza dla ratowania tych krajów. O Polsce, Czechach i t. p. już nawet nie mówimy.

W rezultacie też nie Belgja i Francja zyskały na wojnie, lecz Anglja. Otrzymała lwią część niemieckich kolonji, zniszczyła niemiecki handel zamorski, zniszczyła niemiecką flotę handlową i wojenną. Ugruntowała swe rządy w Egipcie i na wyspie Cypr, opanowała formalnie lub faktycznie Mezopotamję, Palestynę, Arabję, Persję a nawet Konstantynopol. Bogaty to łup. Warto było dla niego wylać potoki krwi proletarjuszy angielskich, bo użyźniły one glebę pod zyski burżuazji Albionu. Jest on jednak niczem w porównaniu z tem, co Anglja straciła by, gdyby Cesarstwu Niemieckiemu udało się ziścić swe ambitne plany.

Zaprawdę Anglicy powinni ze czcią i wzruszeniem wspominać każdego poległego Belgijczyka, Francuza, Amerykanina, bo na ich trupach wzniósł się gmach obecnej świetności Albionu. W każdym razie komu jak komu, ale im nie wypada mówić o swoich ofiarach.

Kto walczy o własne istnienie, ten musi wiele poświęcić. Anglja była tu hojną, szczególniej gdy... mogła obdarowywać swych sprzymierzeńców z cudzej kieszeni. Obdarowywała więc i Rosję drobnostką — Polską. Wiadomem jest powszechnie, iż nie śniło jej się dawać Polsce niepodległości. Zawarta umowa z Rosją stwierdzała, iż kwestja polska jest wyłącznie wewnętrzną sprawą rosyjską. To znaczy, iż Rosja, zdobywając na Austrji i Prusach ich prowincje polskie, może z niemi jak i z Kongresówką zrobić, co się jej podoba. Gdyby carat nieboszczyk nie zszedł do grobu, a brał współudział w zwycięstwie, to by mu Lloyd George pewnie nie robił takich krzywd jak niepodległej Polsce.

Wobec słynnej umowy w kwestji polskiej lepiej by było, aby Lloyd George był nieco dyskretniejszy, gdy prawi o ofiarach Anglji dla Polski. Handlowała nią, a teraz nagle prosty geszeft chce przedstawić jako szlachetną, bezinteresowną ofiarę.

Nie, ani jedna kropla krwi angielskiej nie została przelana za Polskę!

A teraz pytanie czy traktat wersalski dał nam niepodległość?

Bynajmniej. Traktat wersalski dał nam międzynarodowe uznanie niepodległości, którą faktycznie już posiadaliśmy. Gdy Niemcy zostały powalone przez koalicję, gdy Austrja się rozleciała, sami Polacy rozbroili okupantów w Kongresówce, wypędzili Niemców z Poznańskiego, objęli władzę w Galicji i na Śląsku Cieszyńskim. Traktat wersalski w znacznym stopniu skrępował Polskę. Gdyby nie nadzieja, że stanie się zadość wszystkim słusznym aspiracjom narodowym, to zamiast budować na szlachetności Lloyd George'a, budowaliby Polacy na własnych czynach. Tylko wiara w sprawiedliwość Ententy powstrzymała w styczniu 1919 r. wybuch powstania na Górnym Śląsku. Główną rolę odegrał tu p. Korfanty, którego wpływem udało się wstrzymać Ślązaków od naśladowania Poznańczyków. Zamiast się na niego oburzać, Lloyd George powinien dziękować mu serdecznie. Gdyby nie on, to dziś Anglja nie miałaby głosu nie tylko w sprawie okręgu przemysłowego, ale nawet najnędzniejszej wioszczyny w powiecie Kozielskim lub Opolskim. Wiara w Koalicję związała też Polsce ręce w sprawie Śląska Cieszyńskiego, który pozwoliła sobie wydrzeć przez Czechy, chociaż posiadała dosyć siły fizycznej, aby sobie z nimi poradzić.

Niech więc Lloyd George nie wypomina nam „dobrodziejstw" Anglji. My mu natomiast przypomnimy, że gdy samemu istnieniu Polski w lipcu i sierpniu ub. r. zagroziło niebezpieczeństwo — Lloyd George natychmiast stanął po stronie Sowietów przeciwko Polsce.

W. Kielecki.

Z pobytu tow. naszych we Włoszech.

I.

Włosi a sprawa górnośląska. — Wpływy niemieckie.—Przychylne dla Polski stanowisko socjalistów. — Serrati a Lenin.

Od tow. Libermana, który wczoraj po kilkutygodniowym pobycie wrócił z Włoch, dokąd jeździł w umyślnej delegacji razem z prof. Buzkiem i tow. Biniszkiewiczem, dowiadujemy się o szczegółach rozległej akcji, prowadzonej przez delegację wśród społeczeństwa włoskiego.

Tow. Liberman wespół z tow. Biniszkiewiczem, rzecz zrozumiała, skierowali główne swe wysiłki w stronę przedstawicieli robotników włoskich i działaczy socjalistycznych i zawodowych, aby zapoznać ich ze stanowiskiem socjalistów polskich i całej klasy robotniczej polskiej w sprawie górnośląskiej.

Przyjmowani byli przez towarzyszy włoskich prawie bez wyjątku bardzo serdecznie i pilnie słuchani, mimo, że trafili na teren, który od szeregu miesięcy był z niezwykłą energją i nakładem sił urabiany przez propagandę niemiecką. Niemcy bowiem już przed wielu miesiącami zwrócili baczną uwagę na Włochy i przydzielili do ambasady swej w Rzymie dla wzmocnienia swej roboty propagandystycznej umyślnego „robotniczego attache", wybitnego działacza zawodowego, posła większościowego. Misje niemieckie socjalistyczne, klerykalne, bankierskie, kupieckie, objeżdżały całe Włochy, które dosłownie omotano siecią agitacji niemieckiej.

Uprzedzenia do Polski wśród socjalistów niema; jednak wytrwała robota Niemców nie została bez wpływu na stosunek opinji nietylko socjalistycznej, ale i mieszczańskiej do plebiscytu na Górnym Śląsku. Ale podczas, gdy socjaliści chętnie dawali posłuch wyjaśnieniom naszych towarzyszy, starali się zbadać i zgłębić sprawę bez uprzedzeń, a po bliższem poznaniu się z całokształtem zagadnienia dawali wyraz swym zmienionym poglądom publicznie w prasie i otwierali łamy swych pism dla enuncjacji i sprostowań delegatów polskich — prasa i opinja mieszczańska i nacjonalistyczna, z małemi wyjątkami pozostały niezmiennie na stanowisku, dla Polski niezawsze przychylnem.

W „Avanti", centralnym organie partji socjalistycznej, dn. 6 maja ukazała się korespondencja z Katowic, najwidoczniej inspirowana przez Niemców, w której anonimowy autor twierdzi, że proletarjat górnośląski opowiedział się za Niemcami, podczas, gdy kobiety i klerykalne chłopstwo opowiedziało się za Polską. Tow. Liberman w odpowiedzi przesłał do „Avanti" artykuł, który w całości ukazał się w dn. 10 maja po wybuchu powstania i po nadejściu wiadomości o tragicznej śmierci kilku żołnierzy włoskich. W artykule tym tow. Liberman punkt po punkcie zbija dowody korespondenta „Avanti" i przedstawia stan rzeczy w świetle istotnem.

Artykuł ten sprawił duże wrażenie i odbił się głośnem echem w prasie włoskiej. Niektóre pisma burżuazyjne przyjęły oświadczenie tow. Libermana z nieufnością i niechęcią, a organ Nittiego „Paese" (Kraj) w numerze z dnia 11 maja w wzmiance, zatytułowanej „Propaganda", powołując się na... paryską „l'Humanité", stwierdza, że tow. Liberman jest adwokatem francusko-polskiego imperjalizmu, zarzuca mu nieszczerość, ironizuje na temat propagandy polskiej itp. Wpływy wielkiego przemysłu i kapitału bankowego niemieckiego są we Włoszech znaczne i odbicie swe znajdują w prasie kapitalistycznej, czego dowodzi przytoczony artykulik „Paese".

Wzrost szowinizmu i agitacja nacjonalistyczna fascistów, skierowana pośrednio poczęści przeciwko Francji, ułatwiają Niemcom agitację, w której łączy się zawsze Polskę z Francją, i przedstawia się jako narzędzie imperjalizmu francuskiego. Z prasy fascistów radykalniejszy organ Mussoliniego „Popolo d'Italia" zajmuje jeszcze względnie bezstronne stanowisko, ale inna, bardziej reakcyjna „Idea Nazionale" jest dla sprawy polskiej wręcz nieprzychylna.

Z pośród socjalistów włoskich odbył tow. Liberman dłuższe konferencje z tow. Serratim, widomą głową i przywódcą ruchu socjalistycznego we Włoszech, redaktorem naczelnym „Avanti". Tow. Serrati jest najbardziej wpływowym z przywódców socjalistycznnych, wśród klasy robotniczej cieszy się ogromną popularnością. Mimo nalegań, nie chciał postawić swej kandydatury do parlamentu, by zostać zupełnie niezależnym i nie rozpraszać swych wysiłków.

Pierwsza konferencja odbyła się w Medjolanie, w nowowybudowanym gmachu własnym medjolańskiej redakcji „Avanti". Tow. Serrati był bardzo rad delegacji polskiej, wykazał duże zainteresowanie sprawą górnośląską. W rozmowie widocznie pod wpływem agitacji niemieckiej przedewszystkiem wyraził obawę, że po przyłączeniu do Polski produkcja na G. Śląsku upadnie. Chętnie i uważnie wysłuchał wyjaśnień. Oświadczył, że wkrótce będzie w Rzymie i zapowiedział, że odwiedzi naszych towarzyszy. Istotnie, po przybyciu do Rzymu odbył długą naradę z tow. tow. Biniszkiewiczem i Libermanem.

Rozmowa przeszła na bolszewizm i stosunek III Międzynarodówki do partji socjalistycznych na Zachodzie.

Tow. Serrati niespodziewanie oświadczył:

— A wiecie, mój pierwszy spór z Leninem rozpoczął się o Polskę.

I opowiedział o tem, w jaki sposób stał się świadkiem debaty polskiej w komitecie centralnym komunistów rosyjskich w czerwcu ub. roku. Było to wkrótce po przybyciu do Moskwy socjalisty, obecnie komunisty francuskiego Lafonta, wydalonego, jak wiadomo, z rozkazu Trockiego z Rosji. Tow. Serratiemu zakomunikowali wtedy bolszewiccy działacze, że Lafont, który przyjechał przez Warszawę, opowiadał, jakoby tow. Daszyński wyraził się, iż Polska powinna pozornie zawrzeć zawieszenie broni z Rosją Sowiecką, aby wyzyskać czas dla wzmocnienia swej armji i rzucić się z nowemi siłami na Rosję. Plotka ta, której się później ob. Lafont publicznie wyparł, wywarła ogromne wrażenie na komisarzach bolszewickich. Lenin zwołał naradę przywódców komunistycznych, na którą zaprosił tow. Serratiego, jako honorowego gościa kongresu III Międzynarodówki. Na naradzie tej Lenin z pasją dowodził, że należy dalej prowadzić wojnę aż do ostatecznego zniszczenia Polski i zajęcia Warszawy i ukarać ją należycie. Tow. Serrati wyraził wówczas swe zdziwienie z powodu słów Lenina i wbrew niemu bronił swego stanowiska, że należy zaniechać inwazji do Polski i wszystkiemi siłami dążyć do pokoju; uważał bowiem marsz wojsk sowieckich na Warszawę za niezgodny z interesem socjalizmu i niesprawiedliwy.

Od tej chwili stosunek Lenina do tow. Serratiego zmienił się i zaczęły się nieporozumienia, które pogłębiały się coraz więcej, aż wreszcie doprowadziły do zerwania.

Na zapytanie tow. Libermana, czy można rozmowę tę opublikować, oświadczył tow. Serrati:

— Owszem, nie mam nic do ukrywania.

Wolny handel w Rosji Sowieckiej.

GŁOSY PRZECIWKO WOLNEMU HANDLOWI

Niecałe dwa miesiące istnieje w Rosji wolny handel, a już się rozlegają głosy przeciw niemu. Praktyka wykazała, że wolny handel dał to, co mógł jedynie dać — wzmożenie się paskarstwa, które, aczkolwiek jeszcze nie zupełnie pewne legalności swego istnienia (boć przecie jednym z zadań Cze - ka jest walka z paskarstwem) już zaczyna podnosić głowę coraz śmielej.

Stiekłow w „Izwiestjach" uskarża się, że w rezultacie zaprowadzenia wolnego handlu ceny podskoczyły ponad dawny poziom i to nawet na prowincji, gdzie były dotychczas stosunkowo niższe. Tłumy paskarzy oblegają pociągi (dodajmy b. nieliczne). A jedyny rezultat— bogacenie się paskarzy. „Naiwni, którzy głośno domagali się wolnego handlu, doznali zawodu" — stwierdza Stiekłow.

Stiekłow zapomina, że nie ci, „naiwni" i nie kapitaliści zaprowadzili wolny handel — lecz rządzący po dyktatorsku komuniści.

AMNESTJA ZA NIEWYKONANIE SEKWESTRU.

Z powodu zaprowadzenia wolnego handlu ludowy komisarz sprawiedliwości nakazał zaprzestać dochodzenia we wszystkich sprawach o pogwałcenie przepisów o sekwestrze, o zakazany obrót ziemiopłodami, oraz niewzniesie-

nie „nadzwyczajnego podatku rewolucyjnego“. Wszystkie podobne sprawy już osądzone mają być niezwłocznie rozpatrzone ponownie, a oskarżeni natychmiast zwolnieni, o ile nie jest im zarzucane równocześnie inne przestępstwo.

Dekrety przeciwko paskarstwu nie zostały dotychczas zniesione, chociaż pozostają, jak to widać z wyżej przytoczonych rozważań Stiekłowa, jedynie na papierze.

ŻĄDANIE DALSZYCH USTĘPSTW.

Ale kto powiedział „a“ musi powiedzieć „b“. I o to „b“, o konsekwentny dalszy rozwój polityki ekonomicznej Rosji w kierunku kapitalizmu również rozlegają się głosy.

Niejaki Rochowicz w tych samych oficjalnych „Izwiestjach“ roztacza perspektywy przyszłych korzyści jakie może osiągnąć Rząd sowiecki, jeżeli do komisarjatu handlu zewnętrznego powołani będą fachowi kupcy, zamiast „różnych profesorów i popleczników tych lub innych kół wpływowych“. Zauważmy nawiasem, że jest to otwarte przyznanie się do panującego w urzędach sowieckich protekcjonizmu. Otóż tych niekompetentnych urzędników proponuje p. Rochowicz zastąpić ludźmi „o wielkiej wiedzy i długoletniej działalności praktycznej“ w dziedzinie handlu i zapewnia, że będą oni pracowali... na korzyść Rządu sowieckiego.

„W ten sposób — powiada p. Rochowicz — będziemy mogli wykorzystać monopolową sytuację naszej podaży i popytu i wziąć w swoje ręce kierownictwo światowemi cenami“. Te marzenia „sowieckiego komersanta“ są śmieszne, ale rzecz pewna, że ceny wewnątrz Rosji byłyby zupełnie dowolnie regulowane przez klikę handlarzy — w myśl własnych interesów.

Rząd sowiecki dotychczas nie usłuchał rad p. Rochowicza, ale niewątpliwie usłucha ich niezadługo. Bolszewicy nie potrafili zorganizować armji bez carskich generałów, powołali żandarmów, jako specjalistów do czrezwyczajki, więc i moskiewskie „imienitoje kupieczestwo“ może mieć nadzieję, że z dalszym rozwojem handlu zewnętrznego i wewnętrznego stanie się czynnikiem koniecznym w życiu państwa sowieckiego i otrzyma zaszczytny tytuł „speców“ (specjalistów) ze wszystkiemi związanemi z nim przywilejami i miljonami rubli sowieckich miesięcznie (które, nb. rząd sowiecki ma podobno dewaluować według kursu 13 tys. za 1 rubel srebrny).

MARZENIA O WAWRZYNACH GIEŁDOWYCH.

Że do tego dojść musi i to w niedługim czasie, świadczy chociażby to zainteresowanie, z jakim „Ekonomiczeskaja Żiźń“ omawia sprawy rynku walutowego. „Studjując ruch kursów danego kraju — pisze wspomniana gazeta — można zapomocą odpowiednich, ściśle giełdowych operacji wpłynąć na kurs waluty. Tu otwierają się wielkie możliwości dla skomplikowanych ściśle giełdowych kombinacji. Mając zamar zakupić w jakimkolwiek kraju większą ilość towarów można uprzednio przygotować na giełdzie korzystne dla nas kursy walutowe“.

Wawrzyny międzynarodowych rekinów kapitału nie dają spać aferzystom sowieckim.

Listy z Pragi Czeskiej.

(Korespondencja własna).

dnia 15 maja.

Praga czeska żyje obecnie pod znakiem zjazdów. Doniosłem Wam przedwczoraj o zjeździe t. zw. lewicy socjalno-demokratycznej, a właściwie komunistów czesko-słowackich. Pozatem odbywa się zjazd narodowych socjalistów (coś w rodzaju naszej N. P. R.), zjazd agrarjuszy, oraz zjazd chałupników i małorolnych.

Ale nietylko pod znakiem zjazdów żyje dzisiejsza Praga. Zorganizowano tu również — prawdopodobnie z okazji zjazdu agrarjuszy — wystawę rolniczą, oraz wystawę przemysłową. Przypominam, że przed dwoma miesiącami sfery przemysłowe — przy czynnem poparciu Rządu — urządziły wielki jarmark, który — jakkolwiek ściągnął dziesiątki tysięcy ludzi — jednak nie zdołał poprawić kiepskiej sytuacji na rynku przemysłowym, tak, że zastój gospodarczy nietylko nie zmniejsza się, ale przeciwnie, z dniem każdym powiększa i zaostrza.

Zewnętrzne życie w Pradze niewiele coprawda ujawnia z istniejącego kryzysu, ale natomiast Liberzec (Reichenberg), Asch, Pilzno i inne miasta wielko-przemysłowe żyją pod znakiem kryzysu. Co do drożyzny, to należy stwierdzić, że o ile ceny towarów bławatnych, sukna i bielizny znacznie spadły, o tyle ceny środków żywności pozostały te same, a w niektórych okolicach nawet poszły w górę.

Obecnie organizacje robotnicze zajmują się sprawą wolnego handlu mąką. Ministerjum aprowizacji odebrało już wszystkim, którzy zarabiają ponad 30.000 kor. czeskich rocznie, kartki na mąkę i chleb. Ale suma dochodów 30.000 dotyczy całego gospodarstwa domowego. Jeśli więc n. p. głowa rodziny zarabia 18.000 kor. rocznie, a syn jego i córka razem 12.000 — to odbiera się całemu gospodarstwu kartki. Tak samo, o ile np. rodzina liczy więcej, niż 4 głowy, pozostawia się kartki tylko dla 4 osób, reszcie zaś odbiera się. Jeżeli zważymy, że za białą mąkę na kartkę płaci się za 1 kilogram 2 kor., bez kartki zaś aż 9.80, to zrozumiemy krzywdę, jaką rząd wyrządza ludności pracującej. A jednak szeroki ogół nie wyraża oburzenia tak, jakby to czynił w czasach „normalnych“, t. j. w czasach jednolitej organizacji, w czasach, gdy posiadał siłę odporną i sprężystość organizacyjną. Ale dziś? — Dziś panuje rozbicie, rozbicie nietylko duchowe, ale i organizacyjne. Moskwa — czy praktyczna praca — czy też uświadomienie rewolucyjne mas robotniczych? — oto pytania, które w pierwszym rzędzie zajmują umysły. I kto tam miałby czas zajmować się taką „drobnóstką“, jak sprawa kart chlebowych?

***

Ale przystąpmy do najważniejszj dla nas sprawy. Jest nią Zjazd czesko-słowackiej lewicy socjalno-demokratycznej. — O agitacji przedzjazdowej napisałem już w poprzednim liście. Dziś chcę Wam napisać o samym zjeździe.

Otóż t. zw. „oczyszczenie“ partji z żywiołów „oportunistycznych“ odbywało się już przed Zjazdem. Usunięto — jak to już doniosłem — dwóch redaktorów: Lva i Krnauskiego, oraz generalnego sekretarza partji Szkatulę. W ten sposób pozbyto się najbardziej wpływowych jednostek i najlepszych mówców w partji. Reszta już poszła „gładko“...

***

Pierwszy dzień zjazdu, a właściwie narady wstępne odbyły się wczoraj, 14 b. m. Delegatów przybyło z górą 500. W kuluarach wielkiego „Reprezentaćnigo Domu“ rozdawano ulotki, zalecające zatrzymanie nazwy „socjalnej demokracji“, a występujące przeciwko nazwie „komunistycznej“. Delegata Nerudę, któremu udowodniono współuczestnictwo w rozdawaniu wspomnianych ulotek — wyrzucono z sali obrad... — Potem nastąpiły formalności, wysyłanie telegramów, odczytywanie nadesłanych, oraz sprawozdanie z działalności partji. Mimo, że twierdzono, iż lewica jest partją masową — finanse partji są dosyć opłakane.

Właściwe obrady rozpoczęły się dopiero dziś rano. Najpierw mowy powitalne. Pierwszy przemówił Dr. Mayer w imieniu „Zjednoczonej partji komunistycznej“ Niemiec. Rozwinął on osobliwą logikę, bo twierdził, że rozruchy marcowe były potrzebne, aby burżuazja wiedziała, że proletarjat czuwa... Również niedobrze jest—zdaniem komunistów — mówić proletarjatowi, że kapitalizm jest jeszcze silny, bo to hamuje jego energję.

Potem mówił niemiecki komunista z Czech Kreibich, a następnie, w imieniu Polskiej Socjalistycznej Partji Robotniczej w Czechosłowaczyźnie Chobot (**Nie rozumiemy celu i sensu tej wizyty. Przyp. Red.**).

Nastąpił trzygodzinny referat **D-ra Smerala**. Referat ten jest świetnym okazem bajecznego poprostu żonglerstwa politycznego. Niby uznaje zasady Trzeciej Międzynarodówki, jednak nie zgadza się na warunki tejże. Dr. Smeral nie chce przejąć metod walki, czyli taktyki rosyjskich bolszewików, bo czescy robotnicy mają wiele własnych doświadczeń, pozatem są też tutaj inne warunki. Chcemy przystąpić do III Międzynarodówki — ale chcemy, abyśmy nietylko my odnieśli korzyści z tego, lecz także i Moskwa.

To był sens jego referatu. Przestrzegał przed zbytnim radykalizmem i nazwał go chorobą ruchu robotniczego.

Potem przemówił Doleżal o przystąpieniu do Międzynarodówki moskiewskiej.

Do dyskusji zgłosiło się 28 mówców, lecz przewodniczący zarządził głosowanie przed dyskusją (!!!!). Głosowanie wobec tego wypadło tak, jak sobie tego życzyli inicjatorzy Zjazdu. Na 569 delegatów — tylko 7-miu głosowało przeciwko przyjęciu nazwy partji komunistycznej i przeciwko przyłączeniu się do Moskwy... Aranżerowie zjazdu osiągnęli „tryumf“... Jutro dopiero ma odbyć się dyskusja nad referatami. Poco więc dyskusja, skoro rezolucje już przyjęte? Na to mogą odpowiedzieć jedynie pp. dyktatorzy komunistyczni.

A. K.

WACŁAW WOLSKI.

Z nowych sonetów.

DO BRATNICH DUSZ.

Choć nieraz me marzenie ludzko nieuczynnem,
Omamnie bezżyciowem wydać się wam może,
Jednak wiecie, że w Rzeczy Niezniszczalnych zorze
Pieśń ma rwie, że przyniosłem wam wieść o czemś innem...

Snać tylko poprzez ciemne i mgliste bezdroże
Szału — wczuć się w to można, tak jakoś rozpłynnem,
Rozwiewnem jest to wszystko, może nawet winnem
Wobec Idei Bytu, w swoim bezkolorze...

...A przecież w ludzkiej duszy śni jakaś chimera,
Co, pomimo mrok bytu, nigdy nie umiera,
Pęd do czegoś, co nigdy nie będzie możliwe.

Dla czego ona złotą urealnień niwę
W każdej chwili z ekstazą rzucić jest gotowa,
I co się nigdy, nigdy nie da ująć w słowa!..

Warszawa, dnia 17 maja 1921 r.

JESZCZE O PATRJOTACH RAWSKICH.

Jak nas informują, władze śledcze w mieście Rawie wykryły podrabiacza pieniędzy w osobie Dr. Edwarda Otto.

P. Edward Otto był jednym z filarów miejscowej endecji, piastował różne godności „narodowe“, między innemi był nawet prezesem Komitetu Obrony Narodowej i pełnomocnikiem jenerała Hallera.

Ciekawi jesteśmy czy p. podprokurator okaże wobec p. Otto swoją „silną rękę“?

UPTON SINCLAIR.

Historja mosiężnego krążka.

Jest to rozdział ze słynnego dzieła znakomitego pisarza amerykańskiego, Uptona Sinclaira, w którem autor przedstawia — w szeregu świetnych obrazków — korupcję i zgniliznę prasy amerykańskiej. (Red.).

Był sobie mały chłopiec; taki ładny mały chłopiec, któryby napewno wam się podobał, gdybyście go tylko znali — tak przynajmniej twierdzi jego matka. Wychowano go w dawnych tradycjach południa, dla którego najważniejszemi kwestjami na świecie były: dobra kuchnia i dobre maniery. Chłopiec słuchał się matki i ojca; jadł groszek widelcem i nigdy nie smarował odrazu masłem całego kawałka chleba. W niedzielę rano starannie czyścił swoje buty i ubranie koło okna, naciągał obcisłe rękawiczki z koźlej skóry — i w ładnym, ciasnym, bronzowym kapelusiku szedł z rodzicami do kościoła przy 5-ej Alei. W dnie powszednie uczył się pilnie i słuchał swoich nauczycieli, i w każdej dziedzinie myśli i czynu, wierzył w to, co mu mówili ludzie, będący autorytetem. Wyuczył się katechizmu i myślał, że jest to bezpośredni głos Boga. A gdy zachorował i przyszedł doń doktór, chłopiec oddał się w ręce doktora z zupełną ufnością i zadowoleniem; doktór wiedział co robić należy — i mały chłopiec znowu będzie zdrów.

Dziadek jego utonął w morzu, jako oficer marynarki wojsk południowych, ojciec zaś spędził całą swoją młodość w Wirginji, w burzliwym okresie wojny domowej, pozbawiony prawie zupełnie możności nauki. Po wojnie rodzina znalazła się na krawędzi zupełnej ruiny i ojciec zmuszony był stanąć do współzawodnictwa ze zręcznością jankesów, co zresztą utrudniały mu wytworne pojęcia o honorze południowego pana, a także słabość południowca dla „miętówki“. To też rachunek za utrzymanie w ostatnim tygodniu miesiąca był zazwyczaj źródłem kłopotów dla rodziny. Ale zawsze, bez względu na stan kasy domowej, mały chłopiec miał co rano czysty, biały kołnierzyk i numer „Nowojorskiego Słońca“. Gazeta była ślicznie zadrukowana, gładka i czysta; chłopiec znał wszystkie właściwości jej czcionek, i zarówno on, jak i jego ojciec i matka, przyjmowali każde znajdujące się w niej słowo, zarówno w kronice, jak i na „stronicy redakcyjnej“ zupełnie tak samo, jak przyjmowali przepisane przez doktora pigułki, kazania księdza, Biblję, tabliczkę mnożenia i wreszcie, Marion Harland przepisy dla gospodyń.

„Nowojorskie Słońce“ było redagowane przez jednego z najbardziej zgorzkniałych cyników, jakiego kiedykolwiek widziała Ameryka. W czasach swej młodości był czemś w rodzaju radykała, ale później, jak wilk rozjuszony, zwrócił się przeciwko ideałom młodości. Było w nim jedno niezachwiane przekonanie, iż wszystko, cokolwiekbądź jest nowego na świecie, trzeba ośmieszać i potępiać. Posiadał dowcip djabelski i wyszkolił odpowiednio cały swój personel redakcyjny, a także zaraził trucizną swego wojującego cynizmu znaczną część amerykańskiej prasy. Raz na 24 godziny mały chłopiec wchłaniał w siebie ową truciznę, brał ją za dobrą monetę i wytwarzał z niej wszystkie swoje poglądy.

Np. istniały kobiety, które chciały być czemś innem, niż kobiety były dotychczas. Istniało coś, co się nazywało „Sorosis“. Chłopiec nigdy nie wiedział, co to jest „Sorosis“, ale ze „Słońca“ jednak wywnioskował, iż tak się nazywa grupa kobiet, które chcą być mądre i brać udział w sprawach publicznych, podczas, gdy „Słońce“ kwaśno stwierdzało, iż miejsce kobiety jest w domu. I chłopcu nietrudno było zgodzić się z tem twierdzeniem.

Czyż babka jego nie robiła najlepszych pierników w całem mieście Baltimore? Czyż matka nie wypiekała najlepszego ciasta czekoladowego i najlepszych gorących krajanek — to jest, wówczas tylko, ilekroć rodzinie chłopca udawało się wydostać z pensjonatów i prowadzić własne gospodarstwo. Chłopiec przepadał za ciastem czekoladowem i krajankami i, naturalnie, nie chciał, aby kobiety zaczęły zaniedbywać swoje obowiązki dla idjotyzmów takich, jak „Sorosis“.

Istnieli również „Ludowcy“. Mały chłopiec nigdy nie widział Ludowca i nigdy nie miał sposobności czytać ich programu, ale wiedział o nich wszystko z dowcipnych felietonów Karola A. Dana. Ludowcy to były długowłose o dzikich oczach stworzenia, zamieszkujące pola w Kansas. Chłopiec znał imiona całej masy tych ludzi, a raczej ich przezwiska, nadawane przez Dana; cała galerja portretów tkwiła w jego pamięci. Kiedyś „Słońce“ umieściło jakieś dane statystyczne z Kansas, wnioskując z nich, iż Ludowcy stają się warjatami, a więc mały chłopiec wziął pióro do ręki i napisał list do redaktora „Słońca“, poważnie go strofując. Nigdy nie spodziewał się wyczytać na szpaltach „Słońca“, iż Ludowcy dopiero stają się warjatami. I „Słońce“ zamieściło ten nędzny owoc swego własnego „dowcipu“.

Później chłopiec przekonał się, że „Nowojorska wieczorna poczta“ jest pięknym ideałem gazety „gentlemana“ i dla niego stała się ona głównem źródłem kultury. „Wieczorną pocztę“ redagował E. L. Godhim, człowiek nauki i miłośnik sprawiedliwości, ale o ciasnym umyśle i posługujący się obelżywemi wyrazami. Od niego chłopiec dowiedział się, że polityka amerykańska jest zgniła a następnie wskazano mu przyczynę tej zgnilizny: po pierwsze, mamy ciemny tłum, składający się przeważnie z cudzoziemców, a następnie — przedajnych polityków, którzy ten tłum wodzą na pasku. Wciąż są czynione wysiłki przez ludzi przyzwoitych i kulturalnych, aby przedajnym politykom odebrać władzę, ale tłum jest zbyt ciemny i nie można go skłonić do popierania uczciwych rządów. Ale walka musi być w dalszym ciągu prowadzona, bowiem warunki ze złych stają się wciąż gorsze. Chłopiec był świadkiem kilku „kampanji reformistycznych“, prowadzonych głównie przez „Wieczorną pocztę“, oraz inne gazety. Kampanje owe polegały na zamieszczaniu całostronicowych wykazów publicznej zgnilizny, wraz z napaściami na sprawujących urzędy polityków. Chłopiec wierzył w każde słowo tych napaści i nigdy nie przyszło mu do głowy, że pisma rozchodzą się dzięki temu w większej ilości egzemplarzy, a tem mniej mógł pomyśleć, iż ktokolwiekbądź znajduje w tych sensacjach sposób do odwrócenia publicznej uwagi od większych i bardziej szanowanych form wyzysku.

Np. taki oto Wilhelm Travers Jerome, człowiek o umyśle w zupełności odpowiadającym kategorjom myślenia „Wieczornej poczty“ idealny, według jej wzorów, kandydat, zabiegał o stanowisko prokuratora okręgowego. A więc prowadził t. zw. „wichrową“ kampanję, przemawiał na pół tuzinie zebrań w ciągu jednego wieczora i przyprowadzał swoje audytorjum do najwyższego napięcia opowiadaniami o przedajności miejskiej policji. Mężczyźni wstawali z miejsc i wydawali okrzyki oburzenia, kobiety mdlały lub zalewały się łzami. Chłopiec siedział, zaciskając pięści, podczas gdy mówca zdzierał zasłony z przedmiotów, które zazwyczaj pozostają zakryte dla małych chłopców.

Mówca opowiadał o systemie prostytucji, wzbogacającym policję miejską o miljony dolarów rocznie. Przed oczami zebranych zarysował się pokój, w którym kobiety wystawiają na pokaz swoje kształty, a mężczyźni badają je, chodząc tam i z powrotem, aż wreszcie wybierają jedną z nich, jak zwierzę na jarmarku. Mężczyzna płaci swoje 3 czy 5 dolarów kasjerowi przy oknie i wzamian dostaje mosiężny krążek, potem idzie na górę i płaci tym krążkiem kobiecie, za korzystanie z jej łask. I nagle mówca włożył rękę do kieszeni i wyciągnął kawałek metalu. „Patrzcie“, zawołał, „oto cena kobiecej hańby“.

Dla młodzieńca w audytorjum ten krążek mosiężny był symbolem najpotworniejszego zepsucia na świecie.

Wieczór po wieczorze spędzał on na tych zebraniach, a każdego ranka czytał o nich w gazetach. W tym czasie był studentem w kolegjum, mieszkając w pensjonacie za cztery dolary na tydzień, które sam zarabiał. Przecież zdecydował się jeszcze wspomódz kampanję mówcy i zebrał coś przeszło sto dolarów, które zaniósł kandydatowi „Wieczornej poczty“ do jego klubu, przerywając mu obiad i niewątpliwie — nadużywając jego cierpliwości.

Kandydat otrzymał swój urząd wśród ogólnego wzruszenia i zrobił to, co zawsze robili i robią wszyscy kandydaci „Wieczornej poczty“, to jest — nic.

Przez cztery długie lata młodzieniec czekał, z początku ze zdumieniem i niechęcią, wreszcie — z wściekłością. I w taki sposób nauczył się smutnej prawdy, że istnieje więcej niż jeden rodzaj pasorzytów, żerujących na ludzkiej słabości, istnieje więcej, niż jeden rodzaj prostytucji, której symbolem może być „mosiężny krążek“.

Przeł. z angielskiego B. K.

Swięto 1-go Maja.

Korytnica (pow. Węgrowski).

(Korespondencja własna).

Na święto 1 maja tutejsi konserwatyści urządzili nam bajecznie pocieszne widowisko. „Bezpartyjni" (ludowo - narodowo-chrześcijańsko-demokratyczni) działacze parafji korytnickiej z wodzem swym na czele, z wodzem w spódnicy (panią Holder-Eggerową), prezentowali przed kościołem zgromadzonemu na nabożeństwo ludowi gen. Hallera.

Różni luminarze z okolicy (prałaci, dziedzice, notarjusze) i ich duchowe eunuchy z ludu pouczali w pięknych przemówieniach „młodszą brać" o tem, co to za szczęście ją spotyka z łaski p. Holder-Eggerowej, co to za gwiazdę oni—mizerne robaki—mogą oglądać na własne oczy.

Nie masz w Polsce, jak długa i szeroka, człowieka większej zasługi, większego nadeń bohatera!

On ci jest, który dokonał cudu nad Wisłą i odpędził precz bolszewików, on, wódz jedyny, niezrównany!

On i tylko on jest godzien najwyższych dostojeństw, bo on jest prawdziwym Polakiem, a co daleko ważniejsze, prawdziwym katolikiem!

A wódz słuchał z rozrzewnieniem i wchłaniał w siebie miody słów podniosłych, poczem dziękował dygnitarzom uściśnieniem dłoni, a kmiotka (jednego z tych dobranych, który również przemawiał) nawet pochwycił w objęcia i ucałował.

A co? czy nie bajecznie pocieszna farsa?

Jednak, powiedzmy to otwarcie, że tak reżyserowie sztuki, jak i główny jej bohater, nie wykazali inteligencji i dobrego smaku.

Rzecz całą ułożyliście panowie niezgrabnie, przeholowaliście, przesadzili.

Jako tako świadomy widz i słuchacz łatwo się orjentował, przeciwko czemu i komu wymierzona była ta demonstracja.

A ty czytelniku, obywatelu Polski, dowiedz się przy sposobności, jeżeliś dotąd o tem nie wiedział, gdzie jest powiat węgrowski, a w nim wieś Korytnica, abyś utrwalił sobie w pamięci tę nową Polski stolicę, skąd bardzo świeżego stempla patrjoci polscy rozdają najwyższe w Rzplitej godności.

Jeżeli to ma być przygotowanie gruntu do przyszłych wyborów, torowanie drogi następcy po biskupie ormiańskim (drugi raz sztuka może się nie udać), to nie można powiedzieć, aby początek zrobiony był szczęśliwy.

Węgrowiak.

Piotrków.

(Korespondencja własna).

Obchód 1 Maja przybrał tu w tym roku szczególnie manifestacyjny charakter. Rano odbyły się lokalne zebrania kolejarzy i Zw. Włóknistego, o 11 rano w sali kina „Czary", wypełnionej po brzegi urządzono wiec, na którym przemawiał tow. Morawiecki.

Po wiecu uformował się pochód, w którym brały udział między innemi 2 orkiestry: kolejowa i hutnicza, i Związki i organizacje robotnicze z 12 sztandarami, wśród których wyróżniał się nowy, piękny sztandar Związku Włóknistego.

Na Rynku odbyło się wielkie zgromadzenie ludowe, przy udziale około 5 tysięcy ludzi. Przemawiali tow. tow.: Kajdziński, Dratwa i Próchnik. Po zgromadzeniu pochód ruszył dalej i obszedł główne ulice miasta, zatrzymując się specjalnie koło gmachu więzienia, gdzie odegrano „Marsyljankę", odśpiewano „Czerwony Sztandar" i wznoszono okrzyki z żądaniem uwolnienia więźniów politycznych. Pochód rozwiązał się przed Radą Związków Zawodowych, po wysłuchaniu przemówień tow. Mellera, Szmidta i Morawieckiego.

Wieczorem Teatr Ludowy przy Klubie Robotniczym odegrał „Tkaczy" Hauptmana.

Kronika polityczna.

PRZESILENIE GABINETOWE.

Przesilenie rządowe, o którem mówi się i pisze już od kilkunastu tygodni dzięki ustąpieniu min. Sapiehy stało się już naprawdę aktualne i zajmuje uwagę przedewszystkiem dwóch stronnictw, na których opiera się obecny rząd, mianowicie P. S. L. „Piasta" i Nar. Zjedn. Lud. Wśród piastowców niema jednomyślności. Jedni uważają, że należy uzupełnić gabinet Witosa, zdekompletowany ustąpieniem Sapiehy, Jankowskiego i Grodzieckiego: zgadzają się ewentualnie na pewne zmiany na innych stanowiskach, jak np. ministra kolei i spraw wewnętrznych. Koncepcja ta doprowadziłaby do tego, że gabinet p. Witosa pozbyłby się p. Skulskiego i składałby się prawie wyłącznie z piastowców i kilku fachowców. W kombinacji tej wysuwana jest kandydatura wojewody łódzkiego p. Kamińskiego na ministra spraw wewnętrznych. Kandydatów do teki spraw zagranicznych wymienia się dużo, ale wszystkich z zastrzeżeniami. Ministerjum aprowizacji ma być zniesione, więc kłopotu z teką tą niema. Z N. P. R. zawsze będzie można dogadać się o tekę pracy.

Ale większość piastowców chciałaby zrzucić z bark swego stronnictwa całkowite brzemię odpowiedzialności za rządy. Przy okazji chciałaby doprowadzić do ustąpienia całego gabinetu i utworzenia nowego, na szerszych podstawach. Najchętniej, jak zresztą przyznaje prezes klubu p. Dąbski, poszliby na utworzenie gabinetu koalicyjnego. Myśl tę poruszają pisma piastowe i zbliżone do piastowców. Ale autorzy tego projektu z góry zdają sobie sprawę, że jest to rzeczą niemożliwą. Zostaje znowu koncepcja Rządu centrowego, piastowców, Z. Z. L., N. P. R. i grup pomniejszych. Ale tutaj wynikają nowe trudności. Stosunki między piastowcami a N. Z. L. ostatnio popsuły się znacznie. Zewnętrznym tego objawem jest wniosek posła Bryla przeciwko arc. Teodorowiczowi i gorąca dyskusja w Sejmie, oraz wniosek N. Z. L. przeciwko Dąbskiemu. Właściwie zaś idzie o to, że klub ormiańskiego arcypasterza gwałtownie prze do owładnięcia teką spraw zagranicznych. Wysuwane są ze strony N. Z. L. kandydatury dotychczasowego wicem. Dąbrowskiego, p. Dubanowicza, oraz... p. Strońskiego, redaktora „Rzeczypospolitej".

Humorystyczne te kandydatury przez nikogo, prócz kandydatów i ich przyjaciół, nie są brane na serjo, ale gmatwają sytuację i utrudniają obsadzenie stanowiska tak ważnego w chwili obecnej. Próby pojednania narazie nie doprowadziły do pomyślnych rezultatów.

Sytuacja wyjaśni się znacznie dopiero po posiedzeniu Zarządu Stronnictwa „Piasta", które ma się odbyć we wtorek lub środę bieżącego tygodnia. Na posiedzeniu tem zapadnie decyzja o stanowisku P. S. L.

***

Wczoraj prez. Witos proponował p. Sapieże ponowne objęcie teki ministra spraw zagranicznych. P. Sapieha kategorycznie odmówił.

***

Na konferencji litewsko-polskiej, która się zebrała 20 maja, Hymans odczytał wstępny projekt tranzakcji, któryby mógł służyć za podstawę do rokowań. Obie delegacje zgodziły się na zbadanie tego projektu w następnym tygodniu. Zapewniają, że rokowania rozpoczęte w Brukseli między delegatami Polski i Litwy doprowadzą w najbliższym czasie do kompromisu. Wizyta, jaką Hymans złożył Briand'owi 19 maja, dotyczyła tych rokowań. (PAT.).

***

W dniu 21 maja r. b. odbyło się na Zamku pierwsze plenarne posiedzenie Delegacji polsko-rumuńskiej dla zawarcia umów ekonomicznych. Ukonstytuowano dwie komisje: jedną dla spraw handlowych i komunikacyjnych i drugą dla spraw terytorjalnych.

***

Delegacja powstańców górnośląskich

Komitet Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzplitą Polską prostuje niniejszem oficjalnie wiadomości, jakie znalazły oddźwięk w prasie o pobycie delegacji powstańców górnośląskich u gen. Romei. Delegacja ta zwróciła się do Komitetu, jako pośrednika, z prośbą o wyrobienie posłuchania u gen. Romei i w ambasadzie włoskiej. Ani telefoniczne porozumiewanie się z obiema instytucjami włoskimi, ani osobiste starania przedstawiciela Komitetu nie odniosły pożądanego skutku i delegacja przyjętą nie została. Wobec tego nieprawdziwe są również pogłoski o przyjęciu (chyba o nieprzyjęciu Red.) miljona marek niemieckich dla rodzin poległych żołnierzy włoskich.

***

Zjazd Ukraińców z Chełmszczyzny i Podlasia.

„Wpered" donosi, że w dniu 4 maja odbył się w Chełmie zjazd Ukraińców Chełmszczyzny i Podlasia. Zebrani uskarżali się na działalność polskiej administracji, która odbiera cerkwie, tamuje rozwój szkolnictwa ukraińskiego. Aresztuje się ludzi bez powodu i bez winy. Ukraińców pomija się przy podziale ziemi. W Tomaszowskiem zabroniono śpiewać narodowe hymny.

Zjazd chełmski powitali ze strony polskiej: tow. Małysz, Niewiadomski i Tirpic w imieniu PPS., oraz dr. Talko w imieniu inteligencji demokratycznej.

***

Biuro Prasowe M. S. Z. komunikuje, iż Minister spraw zagranicznych otrzymał od komisarza ludowego p. Cziczerina notę, w której rząd rosyjski zwraca uwagę rządu polskiego na działalność oddziałów wojskowych, które dawniej znajdowały się pod dowództwem Bałachowicza, Peremykina i innych, a których resztki obecnie jeszcze dokonywują operacji, zmierzających do naruszania bezpieczeństwa publicznego i spokoju w różnych miejscowościach Rosji i Białorusi, a w szczególności w okolicach Mińska.

Wysuwając, jako zarzut zasadniczy, przypuszczenie, że niższe czynniki administracji polskiej popierają ten ruch, Cziczerin pisze, iż jest przekonany, że rząd polski nie bierze udziału w tych poczynaniach, domaga się jednak większej energji w zwalczaniu podobnych objawów.

Dalej Cziczerin usprawiedliwia się z zarzutów rządu polskiego, iż władze sowieckie mobilizują uchodźców polskich. Cziczerin twierdzi, że osoby, rzekomo mobilizowane, zostały w rzeczywistości zaaresztowane przez odpowiednie władze z powodu braku dokumentów osobistych i należą wszyscy do uchodźców, usiłujących powrócić do Polski na własne ryzyko, zupełnie lekceważąc odnośne przepisy i wszelką organizację. Aresztowanie to było rezultatem ich postępowania, przeciwnego prawu i porządkowi.

W końcu Cziczerin zapewnia, iż rząd sowiecki pragnie jaknajprzyjaźniejszych z Polską stosunków.

W odpowiedzi na notę Cziczerina p. Sapieha wysłał dnia 20 maja notę, w której zaznacza, że mimo ogólnikowości zarzutów, poczynionych przez p. Cziczerina, rząd polski zarządził ścisłe dochodzenia, które jednak nie potwierdziły słuszności zarzutów p. Cziczerina.

Rząd polski natomiast posiada realne dowody, iż organy rządu sowieckiego usiłują przez swych wysłańców stworzyć na polskiem terytorjum szeroko zakreśloną organizację, zmierzającą do obalenia jej demokratycznego ustroju społecznego. Nielegalny przyjazd na terytorjum Polski p. Reginy Zachporowicz, pozostającej w ścisłym kontakcie z p. Iwljewem, jest jednym z dowodów tego.

Rząd polski wie też o tem, że władze sowieckie utworzyły organizację, której zadaniem jest przeprowadzenie wywrotowej propagandy w armji polskiej. Organizacja ta wydaje specjalne pismo w języku polskim i publikuje w znacznych ilościach druki agitacyjne. Wszyscy powracający z Rosji do Polski są zarzuceni tą literaturą.

Wobec tego Rząd polski zwraca się do Rządu R. S. F. S. R., by ukrócił sprzeczną z postanowieniami traktatu ryskiego działalność niektórych swych organów i przyczynił się do ustalenia przyjaznych stosunków sąsiedzkich.

Książki nadesłane.

Słowniczek ortograficzny języka polskiego z oznaczeniem przenoszenia części wyrazów, według ostatnich uchwał Akademji Umiejętności w Krakowie, opracował Ludomir Mazurkiewicz.

Składy główne w księgarniach: Ludwika Fiszera w Łodzi, Warszawa — E. Wende i S-ka, Poznań — Fiszer i Majewski, Toruń — Tow. księgarń kresowych. 1921 r.

Ewaryst Estkowski (1820—1856) opracował W. Osterloff.

Fryzjer — praktyczne wiadomości dla pracowników zawodu fryzjerskiego, z 92 rycinami w tekście.

Ustawa o Spółdzielniach z dnia 29 października 1920 r. wraz z rozporządzeniami wykonawczemi wydał i objaśnił prof. dr. Stanisław Wróblewski. Kraków 1921.

Henryk Tennenbaum. Polityka gospodarcza Anglji. Warszawa 1921. Skład główny Gebethner i Wolff.

Walka o Górny Śląsk.

W SPRAWIE SPOTKANIA SIĘ DWÓCH PREMJERÓW.

Lyon, 21 maja.

(PAT.). (Radjo). Prasa francuska donosi, że rząd francuski nie sprzeciwia się zasadniczo spotkaniu obu premjerów, lecz nie ustalono jeszcze ani daty, ani miejsca spotkania. „Petit Parisien" dowiaduje się, że Rada Najwyższa nie będzie zwołana przed uzyskaniem preliminarnej zgody wszystkich państw sprzymierzonych w kwestji górnośląskiej. Pismo podkreśla niepokój, jaki żywi rząd angielski w przedmiocie zamiarów Francji, gdyby Niemcy wysłały wojska na G. Śląsk dla zaprowadzenia porządku. Dyplomaci francuscy zaznaczyli w tej sprawie wyraźnie dyplomacji angielskiej, że Francja życzy sobie, aby nic nie przeszkadzało interwencji sprzymierzonych. Francja uczyniła wszystkie możliwe wysiłki w Warszawie i Berlinie, by zapobiedz wciągnięciu obu tych państw w bezpośrednie działania wojenne. Rząd francuski ma wszelkie dane wierzyć, że nie wyłonią się nowe komplikacje. Kanclerz Wirth złożył niedawno oficjalne przyrzeczenie ambasadorowi francuskiemu w Berlinie, że wojska niemieckie nie będą się mieszać czynnie na G. Śląsku. Oświadczenie to opinja francuska i angielska przyjęły z zadowoleniem. Specjalny korespondent „Journala" pisze z Opola, że tym razem uspokojenie ludności ma o wiele więcej realnych szans. Wojska powstańcze z całą lojalnością wycofują się na żądanie komisji międzysojuszniczej, otrzymawszy zapewnienie, że nie jest jeszcze rozstrzygnięte przydzielenie zagłębia przemysłowego. Każda akcja, któraby chociaż pozornie zachwiała tem przekonaniem ludności polskiej, zaszkodzi wybitnie uspokojeniu powstańców. Należy się spodziewać, kończy dziennik, że pewne sfery w Londynie i Berlinie zrozumieją nareszcie, że się ma do czynienia z siłami narodowemi, które nie liczą się z żadnemi intrygami politycznemi.

UDZIAŁ FRANCJI W RADZIE NAJWYŻSZEJ

Paryż, 21 maja.

(E. E.). Wymiana zdań pomiędzy Paryżem a Londynem w sprawie Górnego Śląska zakończyła się wyraźną odpowiedzią Brianda o mającem nastąpić spotkaniu premjerów. Nota rządu francuskiego została przesłana w dniu 19 b. m. za pośrednictwem ambasadora francuskiego w Londynie. W nocie tej Briand wyraża zgodę na zwołanie Rady Najwyższej w Boulogne, z warunkiem jednak, że porozumienie w sprawie Górnego Śląska będzie poprzedzone rozpatrzeniem strony technicznej przez rzeczoznawców, bez czego Rada Najwyższa nie mogłaby przystąpić do skutecznego rozwiązania tej sprawy. Wobec braku jednomyślności wśród członków komisji międzysojuszniczej w Opolu, nic nie stanęłoby na przeszkodzie wyłonieniu przez Radę Ambasadorów specjalnej komisji, której zadaniem byłoby przygotowanie materjału dla Rady Najwyższej.

Z KONFERENCJI AMBASADORÓW.

Paryż, 21 maja.

(E. E.). W dniu 20 b. m. odbyło się posiedzenie konferencji ambasadorów pod przewodnictwem Cambona. Przyjęto do wiadomości informacje otrzymane od komisji międzysojuszniczej w Opolu o sytuacji na Górnym Śląsku.

PUNKT WIDZENIA WŁOCH W SPRAWIE ŚLĄSKA.

Rzym, 21 maja.

(E. E.). Hrabia Sforza odbył w Turynie konferencję z premjerem Giolittim, który miał poprzeć punkt widzenia Sforzy w sprawie Górnego Śląska, a mianowicie podkreślił konieczność ścisłego wypełnienia traktatu bez uchybienia zasadom plebiscytu.

MEMORANDUM CURZONA.

Londyn, 21 maja.

P.A.T. (Havas). Lord Curzon wręczył ambasadorowi francuskiemu memorandum o G. Śląsku, wyłuszczające poglądy rządu angielskiego, który przyznaje, iż wiadomości, nadesłane od dnia 13 maja wpłynęły na zmianę oceny tej sprawy przez rząd angielski.

OŚWIADCZENIE AMBASADORA AMERYKAŃSKIEGO.

Gdańsk, 21 maja.

(PAT.). „Danziger Zeitung" donosi z Londynu: Na przyjęciu ambasadora amerykańskiego Harvey'a w Londynie ambasador amerykański w krótkich słowach poruszył kwestję górnośląską. Powiedział on m. in.: Prezydent Harding czuje się wprawdzie zobowiązanym razem z innymi narodami współpracować na rzecz pokoju światowego, ale byłby ostatnim, któryby się zajmował sprawami, nie obchodzącemi jego kraju. Prezydent Harding widzi jednak, że Stany Zjednoczone są również w największym stopniu zainteresowane sprawiedliwem rozwiązaniem kwestji spornej Górnego Śląska, mającej znaczenie dla całego świata. Zgodnie z temi zasadami otrzymałem od swego rządu polecenie wzięcia udziału w posiedzeniach Rady Najwyższej przy rozwiązywaniu kwestji górnośląskiej.

OŚWIADCZENIE NIEMIECKIEGO RZĄDU.

Lyon, 21 maja.

(PAT.). Radjo. Ambasador francuski otrzymał od rządu niemieckiego oficjalne zawiadomienie, że rząd niemiecki zapobiegnie wysyłce materjału wojennego na G. Śląsku.

DELEGACJA NIEMIECKA A KOMISJA MIĘDZYSOJUSZNICZA.

Bytom, 21 maja.

(E. E.). Wedł. „Volkswille" wynik posłuchania udzielonego del. niem. z Katowic przez Kom. Międzysojuszniczą w Opolu był następujący. Delegacja niem. składała się z przedstawicieli zawodowych Zw. Niem.

Ze strony koalicji byli obecni: Le Rond, Parcival i Marini. Del. Niem. oskarżała powstańców o to, że chcą doprowadzić życie ekonomiczne do bolszewizmu, narzekała na brak środków żywności i twierdziła, że braki w komunikacji mają swe źródło w tem, iż powstańcy zajęli linję kolejową.

Gen. Le Rond i inni przedstawiciele Kom. Międzysojuszniczej udzielili przedstawicielom niem. następującej odpowiedzi: przewodniczący i przedstawiciele Kom. Międz. mogą zrozumieć wzburzenie ludności niem. Wypadki wytworzyły wyjątkowe położenie, co do którego należy natychmiast zastosować energiczne środki. Zorganizowano dostawę żywności. Ruch kolejowy trzeba bezzwłocznie przywrócić choćby tylko w celu przewozu towarów dla umożliwienia normalnego życia ekonomicznego. Trzeba również, aby na G. Śląsk znowu mogły nadchodzić pieniądze.

Tymczasem Rząd Niem. czynił trudności w sprawie wysyłania pieniędzy, zaś kolejarze nie chcą wrócić do pracy.

Ruch kolejowy już byłby przywrócony, gdyby kolejarze nie przerwali pracy. W sprawie uzbrojonych powstańców polecono gen. Grattier, gł. dow. wojsk koalicyjnych, zbadać stosunki na terenie powstańczym i zastosować odpowiednie środki. Komisja Międzysojusznicza w razie potrzeby uczyni wszystko, aby przywrócić stosunki prawne.

Delegacja niem. oświadczyła na to, że Komisja Międzysojusznicza odmówiła zagwarantowania, że transporty przewożone dojdą na miejsce przeznaczenia.

Powstanie trwa już 18 dni; powstańcy wyszydzają władze koalicyjne, które patrzą na to bezczynnie. Dalej delegacja niemiecka zaproponowała zwołanie konferencji, złożonej z przedstawicieli Kom. Międzysojuszn., ekonomistów oraz przedstawicieli Związków Zaw. Niem. i Polskich. Ta konferencja potrafiłaby znaleźć wyjście z sytuacji. W końcu przedstawiciele nimieccy zagrozili samoobroną. Gen. Le Rond odpowiedział, że świadom jest położenia i swojej odpowiedzialności wobec Mocarstw Ententy. Komisja chce przywrócić spokój i porządek wszelkiemi siłami i oświadcza, że stosunki zmienią się wkrótce, nie uzna żadnych faktów dokonanych z czyjejkolwiek strony.

Tylko Rada Ambasadorów rozstrzygnie sprawę G. Śląska.

Pamiętajmy o Górnym Śląsku!

O JEDNOMYŚLNOŚĆ SPRZYMIERZONYCH W SPRAWIE ŚLĄSKA.

Landyn, 21 maja.

(E. E.). Ożywioną dyskusję w tutejszych kołach dyplomatycznych wywołało następujące zdanie z drugiego oświadczenia Lloyd George'a: „Poprzemy lojalnie wszelką decyzję, powziętą przez większość mocarstw, mających na zasadzie traktatu pokojowego głos w sprawie wytknięcia granicy górnośląskiej — bez względu na to, jaki byłby ich wyrok". Omawiając zdanie powyższe, „Daily Telegraph" przypomina, że na początku konferencji pokojowej w Paryżu postanowiono na wniosek Wilsona, że żadna decyzja nie zostanie powzięta bez jednomyślnej zgody głównych mocarstw sprzymierzonych, oraz państw, biorących bezpośredni udział w obradach Rady Najwyższej. Dotychczas żadne odstępstwo od zasady uchwał jednomyślnych nie miało miejsca i nie było nawet nigdy pomyślane. Wobec tego dyplomaci prawnicy spędzili dzień 19 maja na wertowaniu traktatu pokojowego, w celu wynalezienia w nim jakiejkolwiek podstawy prawnej do powzięcia decyzji na zasadzie większości w sprawie Śląska. Trzeci aneks do art. 88-go głosi wprawdzie, że „postanowienia komisji będą uchwalane większością głosów", jednakże zdanie to zdaje się stosować jedynie do pełnomocnictw komisji w zakresie administracji kraju. Prócz tego wnioski członków komisji w sprawie granicy górnośląskiej były przedłożone nie w charakterze decyzji, lecz jedynie jako wskazówki. Zresztą w traktacie znajduje się orzeczenie wyraźne, że granica ta „będzie ustalona przez główne mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone". Ale do wyżej wymienionych mocarstw, prócz tych, które są reprezentowane w komisji międzysojuszniczej, t. j. Anglji, Francji i Włoch, należy również Japonja. Nie można też pominąć Belgji, która bierze udział we wszystkich obradach Rady Najwyższej, dotyczących traktatu pokojowego z Niemcami. Wobec tego—kończy „Daily Telegraph" — decyzja w sprawie Śląska powinna być powzięta przez mocarstwa jednomyślnie.

ANGLICY SĄ NIEZADOWOLENI Z FRANCUZÓW.

Gdańsk, 21 maja.

(PAT.). „Danziger Zeitung" donosi z Londynu: Lloyd George zwraca się dziś po raz trzeci z ostrzeżeniem pod adresem Francji. Obecnie czyni to jednak za pośrednictwem swego organu „Daily Chronicle". Dziennik ten pisze: „Nie chcąc zarzucać bynajmniej Briandowi rozmyślnego odraczania konferencji Rady ambasadorów, chcemy mu przypomnieć, że ma on wobec swoich sprzymierzeńców pewne zobowiązania. Sytuacja na Górnym Śląsku przedstawia się w ten sposób, że jedna strona w drodze gwałtu stworzyła dla siebie korzystniejszą sytuację. Jeżeli nie wyzyskamy czasu, zajmiemy stanowisko na korzyść jednej strony ze szkodą drugiej. Położenie na Górnym Śląsku powstało w pierwszej linji przez akcję Polaków, jednak i to w stopniu bardzo znacznym również wskutek postępowania samych Francuzów. Porządek został na Górnym Śląsku całkowicie zakłócony bez najmniejszej próby przywrócenia go. Można było oczekiwać od Francuzów, którzy popierali niesłuszną sprawę, że skorzystają z pierwszej sposobności, by w drodze międzynarodowej konferencji naprawić zło. Ale oni tego nie czynią, przemilczając prawdziwy stan rzeczy i ściągają przez to niebezpieczeństwo, iż Niemcy odpowiedzą na akcję polską kontrakcją ze swej strony. Publiczna opinja Francji powita takie postępowanie Niemiec z zadowoleniem, gdyż będzie ono pretekstem do wkroczenia Francuzów do zagłębia Ruhr. Różnica zdań między sprzymierzonymi może być przez taką politykę Francji ogromnie pogłębiona.

WRAŻENIE MOWY WITOSA NA G. ŚLĄSKU.

Bytom, 20 maja.

(PAT.). Odpowiedź prezydenta ministrów Witosa na mowę Lloyd George'a wywołała na G. Śląsku bardzo dodatnie wrażenie.

Wśród powstańców przyjęto tylko z pewnem zastrzeżeniem ten ustęp mowy, w którym premjer polski apeluje do czynników, kierujących powstaniem, by ruch ten zlikwidowały ze względu na zapewnienie Francji, że nie dopuści ona do wkroczenia wojsk niemieckich na G. Śląsk. Powstańcy wobec dalszych zbrojeń i ciągłych ataków ze strony Niemców na linję demarkacyjną pragnęliby mieć konkretne dowody na to, że Niemcy istotnie zostaną powstrzymani od dalszych walk przeciwko Polakom, a to tembardziej, że do miejscowości w pasie neutralnym, opuszczonych przez powstańców, weszły oddziały niemieckie zamiast koalicyjnych.

ZAPRZECZENIE KORFANTEGO.

Bytom, 21 maja.

P.A.T. Ponieważ „Times" ogłosił wiadomość, że Korfanty zgodziłby się na nowy plan angielski co do neutralizacji Górnego Śląska, a pisma niemieckie wiadomość tę powtórzyły, poseł Korfanty upoważnił bytomską „Oberschlesische Grenzzeitung" do oświadczenia w jego imieniu, że wiadomość ta jest zupełnie nieprawdziwą, przyczem Korfanty oświadczył, że na zapytanie, skierowane do niego dnia 20 maja przez Związek Górników, propagujących ideę niezależnego Górnego Śląska, czy byłby gotów wejść z delegacją tego związku w pertraktacje, kazał jej oznajmić, że wszelką dyskusję w tym kierunku uważa za bezprzedmiotową, gdyż wolą ludności po prawym brzegu Odry jest połączenie się z Polską.

KOMUNIKAT SZTABU POWSTAŃCZEGO.

Bytom, 21 maja.

(E. E.). Komunikat powstańczy z dnia 21 maja głosi: Przewidywany od kilku dni atak niemiecki, rozpoczął się dziś o godz. 4 rano. Jako punkt wyjścia Niemcy obrali Gogolin, z którego na żądanie komisji międzysojuszniczej wycofały się uprzednio nasze oddziały w celu stworzenia strefy neutralnej. Nieprzyjaciel uderzył głównemi siłami w kierunku na Leniczę i Kalinów, używając w walce oddziałów piechoty w mundurach reichswehry oraz oddziałów cywilnych, zaopatrzonych w hełmy stalowe. Niemcy rozporządzają znaczną liczbą dział. Powstańcy nie dorównywują środkami technicznemi oddziałom sprowadzonym z Niemiec, biją się jednak po bohatersku i na ataki odpowiadają kontratakami. Podgrupa Bohdan przeszła do brawurowej kontrakcji, wypierając nieprzyjaciela z Kalinowa i Sprzęcic. Zacięte walki na innych odcinkach frontu trwają. Słabsze ataki nieprzyjaciela na Torawę i Radów zostały zlikwidowane. Natarcie nieprzyjaciela nad Odrą odpierane było jak zwykle z powodzeniem przez grupę południową. Podpisano:

Lubieniec, szef sztabu.

O NIEPODZIELNOŚĆ G. ŚLĄSKA.

Bytom, 21 maja.

(E. E.). Według wiadomości z kół niemieckich, zbliżonych do Min. Spraw Zagr., rząd niemiecki stara się przekonać lorda Abernoona o konieczności uznania zasady niepodzielności G. Śląska. Naogół Niemcy są przekonani, że Rada Najwyższa przyzna cały G. Śląsk Niemcom.

WERBUNEK DO REICHSWEHRY W NIEMCZECH.

Bytom, 21 maja.

(E. E.). W Berlinie przy ul. Bellevue otworzono nieurzędowe biuro werbunkowe do Reichswehry.

Stwierdzono, że członkowie Reichswehry nie otrzymują wcale urlopów i stale trzymani są w pogotowiu bojowem.

NOWA TAKTYKA NIEMIECKA.

Bytom, 21 maja.

(E. E.). Członkowie organizacji niem. w miastach G. Śląska, stosują obecnie nową taktykę. Stwierdziwszy, iż każdy krok ich jest znany Polakom, postanowili zachowywać się biernie, przestali zamieszkiwać w hotelach i przenieśli się do mieszkań prywatnych, utrudniając w ten sposób kontrolę władzom Koalic.

„NEUTRALNOŚĆ" NIEMIECKA.

Gdańsk, 21 maja.

(E. E.). „Danziger Arbeiterzeitung" donosi z Drezna, że w ciągu dni ostatnich przeszło tamtędy kilka transportów amunicji do Wrocławia. W jednym z takich transportów znajdowało się 14 skrzyń, ważących 585 klg. Skrzynie te meldowane były jako zawierające środki żywnościowe. Stwierdzono wszakże, że była to broń i amunicja, przewożona na Górny Śląsk. Przez Wrocław przejechał pociąg, wiozący dwa tys. członków organizacji Orgeschu.

DYMISJA PEŁNOMOCNIKA NIEMIECKIEGO NA G. ŚLĄSKU.

Bytom, 21 maja.

(E. E.). Następca ks. Hatzfelda na stanowisku pełnomocnika niem. w Opolu, hr. Praschma podał się do dymisji. Krok ten umotywował on tem, iż nie jest w możności współpracować z korzyścią dla Niemiec z Kom. Międzysojusz.

REPRESJE ZE STRONY POWSTAŃCÓW.

Bytom, 21 maja.

(E. E.). W piątek o godz. 9 wiecz. powstańcy spełnili dawno zapowiedzianą groźbę i odcięli Katowicom dopływ wody i dostarczanie prądu elektrycznego.

WIEŚCI Z GÓRNEGO ŚLĄSKA.

Bytom, 21 maja.

(E. E.). W piątek pp. załoga franc. opuściła hutę Laury, udając się na linję demarkacyjną. Huta Laura znajduje się w ręku powstańców.

POLACY INTERNOWANI W CHOCIBORZU.

Berlin, 21 maja.

(E. E.). Dziennik berliński przynosi w dwóch ostatnich n-rach alarmujące wiadomości o internowanych w Chociborzu Górnoślązakach. Internowanych, wbrew wszelkim przepisom prawa międzynarodowego, torturowano okrutnie w drodze do Chociborza, gdzie internowani znajdują się w warunkach najstraszniejszych. W obozie jest około 500 do 600 osób. Baraki otoczone są podwójnym drutem kolczastym. Internowanych strzegą żołnierze Reichswehry. Naprzeciwko baraków postawiono trzy karabiny maszynowe.

W KATOWICACH.

Bytom, 20 maja.

(PAT.). Niemieccy robotnicy w Katowicach urządzili wczoraj demonstrację przed magistratem, domagając się zniesienia przepustek polskich, obowiązujących poza obrębem miasta Katowic. Żądanie swoje uzasadniali tem, że nie mogą powracać bez przepustek do pracy w przedsiębiorstwach, znajdujących się poza Katowicami. Z żądaniem tem magistrat polecił im udać się do koalicyjnego komisarza powiatowego, co też delegacja demonstrantów uczyniła. Kontroler koalicyjny oznajmił jej jednak, że przepustki polskie nie od niego zależą i radził zastosować się do żądań polskich, oraz wskazał delegacji, że przepustki te robotnicy otrzymać mogą w biurze polskiego komisarjatu plebiscytowego w Katowicach. Ze strony polskiej zażądano jednak, by ci, którzy zgłoszą się po te przepustki, wylegitymowali się ze strony rad zawodowych odnośnych przedsiębiorstw na dowód, że są tam istotnie zatrudnieni. Polacy chcą bowiem w ten sposób mieć gwarancję, że przepustki otrzymają jedynie ci, którzy chcą pracować, a nie ci, którzy należeć mogą do niemieckich bojówek i wyzyskać opuszczenie miasta do celów, wrogich Polakom.

ZAPRZECZENIE.

Londyn, 21 maja.

P.A.T. (Havas). Reuter oświadcza, że bezpodstawną jest wiadomość, podana przez prasę niemiecką, jakoby 2 pułki okupacyjnej armji angielskiej otrzymały rozkaz udania się na G. Śląsk. Telegramy, otrzymane w Londynie, wskazują, iż obecność tych wojsk nie była nawet potrzebną, gdyż dzięki bardzo korzystnym wpływom komisji międzysojuszniczej obawy starć między nieregularnemi oddziałami niemieckiemi a powstańcami nie sprawdziły się.

PRASA ANGIELSKA O UDZIALE AMERYKI W RADZIE NAJWYŻSZEJ.

Paryż, 21 maja.

(E.E.). Londyński koresp. „Tempsa" donosi, że przemówienie ambasadora Stanów Zjednoczonych w Londynie Harveya o wzięciu udziału przez Amerykę w Radzie najwyższej, konferencji ambasadorów oraz komisji odszkodowań — spotkało się z entuzjastycznem przyjęciem w Anglji. Prasa angielska podkreśla znaczenie, jakie fakt ten posiada dla uregulowania sprawy górnośląskiej. Jak to zauważył Lloyd George w swem przemówieniu, Ameryka czyni ten krok nie w celu poparcia Anglji lub tezy Lloyd George'a, ale jedynie dla udzielenia pomocy sprzymierzonym.

„Times" przywiązuje wielką wagę do zwrotu w polityce Stanów Zjednoczonych, wyrażając nadzieję, że ta rozważna decyzja będzie przyjęta z głębokiem zadowoleniem zarówno w Anglji, jak w innych państwach sprzymierzonych.

„Daily Express" wyraża przekonanie, że pomoc Stanów Zjednoczonych zastąpi do pewnego stopnia Ligę Narodów. Dziennik ten występuje stanowczo przeciwko Lidze, która — jak stwierdza — była zawsze tylko na pół żywa, i była oparta jedynie na złudzeniach.

INTRYGI NIEMIECKIE.

Lyon, 21 maja.

(PAT.). Radjo. Prasa francuska demaskuje zręczne intrygi Niemiec, dążące do poróżnienia Wielkiej Brytanji, Ameryki i Francji. Ambasador angielski Aucland Geddes w enuncjacji politycznej, wygłoszonej w Kansas-City, zaznaczył doniosłość propagandy w niemieckim świecie politycznym.

Sztuki plastyczne.

Wystawa Tow. Artystów Polskich „Sztuka".

(Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych maj—czerwiec 1921 r.).

W historji plastyki polskiej krakowskie towarzystwo artystów „Sztuka" (założone w r. 1897) posiada swą własną chlubną kartę. I, choć nie reprezentuje już dzisiaj najnowszych dążeń malarstwa polskiego w takim stopniu, jak przed laty kilkunastu, to jednak dotąd liczy w swym łonie wielu najznakomitszych malarzy polskich. O ruchliwości zaś tego zrzeszenia najlepiej świadczy to, że wystawa niniejsza jest sześćdziesiąt siódmą od założenia „Sztuki", zaś drugą, którą po przerwie spowodowanej latami wojennemi towarzystwo urządza w Warszawie.

Z utworów, znajdujących się na tej wystawie, najwięcej podobają mi się utwory Weissa i Mehoffera.

Wojciech Weiss jest malarzem bujnego życia fizycznego, wszystkiego, co zdrowe, tęgie i soczyste. Obrazy jego są pełne radości życia. Przedstawia on w nich młode kobiety, budzące się zrana, z ciałem jeszcze różowem od snu, lub przeciągające się rozkosznie, po przydługim pozowaniu, na otomanie pracowni; ogrody, pławiące się w słońcu lub ociekające tęczą barw w jasne dnie jesienne. Obrazy te olśniewają rozlanym w nich światłem, radują oko barwami jasnemi i błyszczącemi. Głęboki chabrowy błękit, biel błyszczącego na słońcu tynku lub płótna, pas wiśni, różnolita zieleń roślinności, złocista miedź włosów kobiecych, bronzowe i czekoladowe tony drzew jesiennych tworzą w obrazach Weissa połączenia o przedziwnej harmonji. I tylko kolor jego ciał kobiecych, perłowo-różowy, jest nieco jednostajny i mdły.

W jednym z obrazów wystawionych w zeszłym roku (p. t. „Złodziej") Weiss skłaniał się ku ekspresjonizmowi. Prace wystawione obecnie świadczą o tym, że było to tylko pochylenie chwilowe i że Weiss powrócił znowu do kierunku, którego zdobycze w zakresie malarskiego opanowania rzeczywistości posiadł i doprowadził do wirtuozostwa, t. j. do impresjonizmu.

Impresjonistą jest także Józef Mehoffer, lecz upodobania jego idą w nieco innym kierunku. Jest to artysta bardzo wielostronny i niema może techniki lub rodzaju malarskiego, któregoby choć raz nie próbował. Lecz cokolwiek rysuje, maluje lub rytuje, czy będzie to krajobraz, czy kompozycja figuralna, czy portret, zawsze utwór jego jako całość jest podporządkowany pewnym zasadom dekoracyjnym. Utwory jego posiadają zawsze charakter dekoracyjny: nietylko dlatego że wprowadza on do nich przedmioty, działające przeważnie jako pewien układ plam barwnych: makaty, gobeliny, obicia wzorzyste, kotary, dywany, donice z kwiatami, lecz przedewszystkiem dlatego, że przy komponowaniu tych utworów względy dekoratorskie odegrały rolę rozstrzygającą. Każdy obraz Mehoffera, poza tem, co przedstawia, jest świetnym kobiercem barwnym lub, przynajmniej, deseniem.

Mehoffer jest zawsze sobą, tęgim i wytrawnym artystą: w projekcie olbrzymiego witrażu, czy we wzorze minjaturowej okładki do książki, w kreślonem węglem studjum portretowem, którego wielkie linje i masy mają w sobie coś monumentalnego, czy w małym obrazku olejnym, przedstawiającym dworek wiejski, ukryty wśród drzew, i prześwietlone słońcem ścieżki ogrodu, obrazku, z którego bucha nagle całe szczęście skwarnego, wiosennego przedpołudnia.

Z innych artystów bardzo licznie reprezentowany jest Teodor Axentowicz. Niejeden interesujący portret męzki, niejedna główka dziewczęca o kasztanowatych włosach, figlarnych bronzowych oczach i karminowych ustach świadczy tutaj jeszcze o zdolnościach i kunszcie malarza, lecz nagół wśród tylu utworów wystawionych niema ani jednego, coby pod względem wdzięku i zmysłowego czaru przewyższał którąś z jego główek kobiecych z przed kilkunastu laty, ani jednego, coby pod względem rozmachu, werwy i bystrości obserwacji dorównywał dawniejszemu „Oberkowi" (ze stałych zbiorów Zachęty). Szablon i rutyna zastąpiły twórczość. Wśród dzisiejszych malarzy polskich jest Axentowicz jednym z najbardziej zmanjerowanych.

Znajdujące się na wystawie, krajobrazy Fałata, Filipkiewicza i Kamockiego, szkice kompozycyjne Noakowskiego, architektura Wyczółkowskiego, kompozycje Borowskiego i Skoczylasa nie przynoszą do charakterystyki tych artystów rysów nowych.

Dla uzupełnienia tego przeglądu należałoby napisać jeszcze cośniecoś o studjach z wojny europejskiej Pautscha, o portretach Pruszkowskiego i kompozycjach Zaka, ale utwory tych artystów nie przemawiają do mnie i dlatego notuję je tylko.

Na uznanie zasługuje staranność, z jaką na wystawie obecnej zostały rozwieszone obrazy. Bo wszak dla ogólnego wrażenia wystawy nie jest to rzeczą obojętną, jak obrazy lub rzeźby są ugrupowane. Dawniej w galerjach i zbiorach pokrywano ścianę obrazami tak, jak się nalepia marki pocztowe na stronicę albumu, to znaczy rzędami, od góry do dołu. Zaledwie od niedawna zdobyła sobie uznanie zasada, że obraz ze względu na swą wielkość, format, ramę, koloryt, temat i t. d. powinien pozostawać w pewnym stosunku do ściany, na której się znajduje, i do obrazów lub przedmiotów otaczających: ściana powinna czynić na nas wrażenie estetyczne jako całość. Obecna wystawa „Sztuki" może pod wieloma względami uchodzić jako wzór takiego starannego ugrupowania obrazów. Wystawa „Sztuki" jest zawsze świętem i rozkoszą dla oczu: zarówno dzięki wysokiemu poziomowi okazów wystawionych, jak i dzięki kunsztownemu ich rozmieszczeniu.

Mieczysław Walfisz.

We francuskim parlamencie

Paryż, 21 maja.

(E. E.). Na posiedzeniu izby deputowanych dnia 20 b. m. toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad interpelacjami w sprawie decyzji konferencji londyńskiej. Pierwszy z kolei przemawiał komunista Cachin. Przemówienie jego było odbiciem znanych opinji bolszewickich. Cachin mówił o ogólnej sytuacji europejskiej, stosunkach między Francją i Anglją i stanowisku Rosji wobec Niemiec. Według oświadczenia Cachina należałoby rozbroić w Niemczech Orgesch i wszystkie analogiczne formacje, które pozostają na służbie reakcji niemieckiej, siostrzycy naszej reakcji. Przewodniczący izby Peret przerwał w tem miejscu mówcy, oświadczając, że nie może pozwolić, aby upodobniano którąkolwiek z partji francuskich z wczorajszymi wrogami. Cachin poruszył również sprawę G. Śląska, mówiąc, że Briand popełnił błąd przez odroczenie daty konferencji w tej sprawie. W jaki sposób rząd rozwiąże tę sprawę? Nawet jeżeli Korfanty cofnie się na linję, którą wyznaczył, problemat pozostanie nierozwiązany. Jak podzielone zostaną okręgi przemysłowe? Czy rząd przyjmie decyzje angielskie i włoskie, czy też rozpocznie wojnę wspólnie z Polską. Interesy kapitalistów międzynarodowych, chciwość bogaczy i wielkich przemysłowców, w znacznym stopniu wikłają jeszcze sprawę. Czy prezes rady ministrów nie zawarł tajnego układu z Polską, czy nie powziął już decyzji co do okręgów górniczych. Stawiam te pytania i powtarzam, że zagadnienie G. Śląska powiększa trudności.

Z kolei zabrał głos Forgeat. W mocnem przemówieniu wykazał on zupełną niemożliwość, aby Francja własnemi siłami odbudować mogła zniszczone przez wojnę tereny. W żywy i ostry sposób Forgeat poddał krytyce układ londyński, mówiąc, że układ ten możnaby nazwać polityką obłędu. Forgeat oświadczył, że należałoby wyznaczyć wysokość należnych sum we frankach francuskich. Miarą rozciągłości zdolności płatniczej Niemiec nie jest bynajmniej jedynie ilość posiadanego przez Niemcy złota, lecz wszelkich bogactw. Należy żądać od Niemiec surowców, koniecznych do odbudowy kraju. Niemcy mogą nam dać węgiel z zagłębia Ruhry, budować dla nas flotę parowców handlowych, których nam brak. Rozkładać wypłaty niemieckie na przeciąg pół wieku, było szaleństwem. Niemcy będą nam płacić tylko tak długo, póki będziemy silniejsi, obecnie jesteśmy silniejsi, tak jednak może nie być zawsze.

Należy z tego korzystać. Po 20 czy 30 latach Niemcy mogą zaproponować nam, abyśmy wzięli od nich to, co się nam należy. Tkwi w tem niebezpieczeństwo nowej wojny. Forgeat oświadcza, iż niema żadnej wątpliwości, że Francja powinna odrzucić ugodę londyńską, jak Niemcy odrzuciły ugodę paryską. Przy tych słowach mówcy wybuchł huragan oklasków, prawie na wszystkich ławach izby.

Loucheur, minister obszarów uwolnionych od najazdu, wyjaśnia izbie, iż wobec tego, że zagadnienia finansowe naglące wymagają rozwiązania, nie może pozostawić izby pod wrażeniem pesymistycznych słów Forgeata i Tardieu. Loucheur wykazuje, że układy dały pewne wyniki pomyślne.

Na zakończenie przemówienia minister Loucheur zapowiedział, że prezydent gabinetu obszerniej omówi tę sprawę, on zaś ze swej strony chciałby jedynie odpowiedzieć bez zwłoki Forgeatowi, że sposoby załatwienia spraw ekonomicznych proponowane przez niego nie odpowiadają praktycznym możliwościom rozwiązania sprawy.

Posiedzenie izby odroczono do wtorku.

Niemcy przyjęły warunki koalicji.

Berlin, 20 maja.

P.A.T. (Wolff). O godz. 12-ej w południe 20 maja upłynął termin, który był postawiony przez komisję międzykoalicyjną kontrolującą w nocie jej z 12-go maja w sprawie wykonania ultimatum co do rozbrojenia, przyjętego przez Niemcy. Wymagane oświadczenie zostało przed upływem terminu w całości dane przez urząd zagraniczny w imieniu Rzeszy. Minister obrony narodowej wydał w dniu 13 maja rozkaz oddania armat, broni i innych zapasów. Inne rozkazy, wymagane przez Ententę, zostały wydane 19 maja. Wydano też już odpowiednie rozporządzenia wykonawcze.

Wybory we Włoszech

Rzym, 21 maja.

P.A.T. (Agencja Stefani). Według obliczeń dzienników do nowej Izby wejdzie 273-ch liberalnych konstytucjonalistów, 108-u z konstytucyjnej partji ludowej, 122-ch socjalistów, 15-tu komunistów, 7-u republikanów, 5-u słowian i 4-ch niemców. Komuniści stracili przeto 3, socjaliści 16, a republikanie 2 mandaty. Partja ludowa zyskała 8, a największa ilość mandatów przypadła liberalnym konstytucjonalistom.

Strajk górników w Czechach

Praga, 21 maja.

(E. E.). Rozpoczęła się tu wczoraj konferencja górników czechosłowackich, na której reprezentowane były trzy organizacje, mianowicie: „Union" z Cieplic, „Svaz" — Czechosłowackich górników w Mostach i organizacja wszystkich przewodniczących rad okręgowych. Rząd wysłał swoich ekspertów. Referent poseł Browik oświadczył, że obecnie wstrzymano pracę na 70 kopalniach, wobec czego 7 tys. górników jest bez pracy. Powodem strajku jest przesilenie w przemyśle górniczym, którego produkcja z 35 miljonów ton przedwojennych spadła obecnie do 30 miljonów.

Praga, 21 maja.

(E. E.). „Prawo Lidu" donosi, że komuniści zamierzali rozpocząć strajk generalny z końcem maja, celem przekonania się o sile swoich szeregów. Strajk miał się rozpocząć 25 maja. Przeciw temu wypowiedzieli się jednak wszyscy robotnicy z Kładna, przyczem przyszło do gwałtownych scen pomiędzy obu grupami. Istnieje wszelkie prawdopodobieństwo, że strajk wybuchnie, lecz będzie trwał krótko.

Praga, 21 maja.

(E. E.). Strajk w przemyśle metalurgicznym rozszerzył się wczoraj na cały obszar środkowych Czech. Strajkuje przeszło 20 tys. robotników. Do strajku przyłączyli się robotnicy: z Szlam, Pardubic, Sadowej, Kładna, Radowic i t. d. Rząd wysłał ministra opieki społecznej, dr. Grubara, celem wszczęcia rokowań z robotnikami.

Strajk w zagłębiu naftowem.

Drohobycz, 21 maja.

(E. E.). Tutejsze rafinerje zostały całkowicie objęte strajkiem. Związek robotników otrzymał od ministra handlu i przemysłu depeszę z propozycją zwołania do Lwowa na poniedziałek dnia 23 b. m. konferencji, na którą robotnicy wyślą upełnomocnionych delegatów. Rząd zaś reprezentodać będzie inż. Widomski.

Z prowincji.

Wierzbnik.

(Korespondencja własna).

W dniu 8 maja odbył się tu wiec w sprawie Górnego Śląska, na którym przemawiał tow. Góralczyk. Rezolucja, protestująca przeciwko bezczelnemu pogwałceniu zasady samostanowienia o sobie przez większość Komisji Międzysojuszniczej i wyrażająca ludowi śląskiemu głębokie uznanie za jego nieugiętą walkę o połączenie się z Polską, oraz ślubująca, iż nie zostawi się Górnoślązaków na pastwę, została jednogłośnie przyjęta przez zgromadzonych tłumnie na wiecu robotników z Wierzbnik i Starachowic.

Następnie przyjęto jednogłośnie rezolucję, domagającą się od Ministerjum Skarbu i Aprowizacji natychmiastowego materjalnego poparcia bohaterskiej ludności Górnego Śląska.

Kwiatek, sprzedawany na rzecz ludności Górnośląskiej, przyniósł około 8 tysięcy marek.

Tomaszów Mazowiecki.

(Korespondencja własna).

W poniedziałek, dnia 16 maja, odbył się u nas wiec, na którym zebrało się około tysiąca osób. Przemawiali tow. tow.: Szczerkowski i Słupnicki w sprawie powstania na Górnym Śląsku.

Po przemówieniach uchwalono rezolucję, piętnującą podłe szacherki dyplomacji, wyrażającą wobec robotników całego świata protest przeciwko zachłanności międzynarodowego kapitału, a jednocześnie, żądającą od proletarjatu wszystkich krajów poparcia dla robotników górnośląskich w ich słusznej sprawie. Rezolucja występuje również przeciwko dyktaturze Korfantego.

Koło.

(Korespondencja własna).

W dniu 5-tym maja przemawiał tu na wiecu pos. tow. Pudlarz, zaznajamiając zebranych z paragrafami konstytucji uchwalonej 17 marca 1921 r. i z walką, jaką posłowie P. P. S. zmuszeni byli toczyć na forum Sejmu z przedstawicielami stronnictw burżuazyjnych.

Następnie mówca mówił o rządzie tow. Moraczewskiego, przeciwstawiając go rządowi p. Witosa, który wprowadza stany wyjątkowe przeciwko zgłodniałym robotnikom i toleruje wszelkiego rodzaju reakcyjne zakusy.

Mówca poruszył również sprawę nowych wyborów do Sejmu i wyjaśnił zebranym, że, jeżeli klasa robotnicza nie jest zadowolona z obecnego Sejmu, to największa odpowiedzialność spada na nią samą, bowiem przy wyborach do pierwszego Sejmu, mając pięcio-przymiotnikowe prawo wyborcze, nie wybrała swoich przedstawicieli, którzyby bronili najżywotniejszych interesów klasy robotniczej, lecz głosowała za przedstawicielami burżuazyjnymi. Powinno to być wskazówką dla klasy robotniczej wobec nadchodzących wyborów do drugiego Sejmu.

Następnie mówca przedstawił zebranym sytuację, jaka panuje obecnie na Górnym Śląsku i napiętnował postępowanie ententy, niezgodne z wynikami plebiscytu. Z okrzykiem: „Niech żyje lud górnośląski" i „Niech żyje PPS.", wiec został rozwiązany.

Uchwalona rezolucja wyraża potępienie stronnictw burżuazyjnych w Sejmie, protestuje przeciwko postępowaniu obecnego rządu, domaga się zrealizowania reformy rolnej, uwolnienia więźniów politycznych i t. d.

Wieczorem tegoż dnia odbyła się w lokalu Zw. Zaw. Rob. Rolnych konferencja partyjna P. P. S., na której poseł Pudlarz omówił obecną sytuację polityczną.

Wyszków.

(Korespondencja własna).

W dniu 10-ym b. m. miejscowi robotnicy zamanifestowali swe uczucia dla Górnego Śląska. Podkreślam, że byli to robotnicy, gdyż komitet, który został w tym samym celu utworzony, a który składał się z miejscowych „działaczy", nie zdążył nietylko zawiadomić o obchodzie szerszego ogółu, lecz sam również nie „zdążył" przybyć na miejsce zbiórki na rynek o godz. 5-ej po poł.

Dopiero, gdy robotnicy ze sztandarami ruszyli pochodem przez ulice Wyszkowa, do pochodu zaczęły przyłączać się tłumy.

Po kilkunastuminutowem, denerwującem czekaniu na członków „komitetu", robotnicy, zebrani na rynku, zażądali od tow. Krawczyka (do komitetu nie należy), by zagaił wiec, co też tow. Krawczyk uczynił.

W skupieniu słuchano rzeczowych przemówień tow. Krawczyka i profesora gimn. K. Bukalego. Odpowiednia rezolucja została jednogłośnie z entuzjazmem przyjęta. Po odśpiewaniu „Roty", kilkutysięczny tłum rozszedł się z przeświadczeniem, że powstańcy tylko na lud pracujący liczyć mogą!

Dodać należy, że zebrano na razie dla powstańców górnośląskich 15,000 mk., które odesłano łącznie z rezolucją do Komitetu Głównego w Warszawie, a także, że pracownicy „Fabryki Robotniczej maszyn rolniczych w Wyszkowie" (obecnie Oddział Stow. Mechaników) postanowili opodatkować się na powyższy cel w sumie 5% od zarobków.

Kielce.

(Korespondencja własna).

Dnia 3 kwietnia b. r. odbyła się tu konferencja okręgowa, na której byli obecni przedstawiciele z następujących dzielnic okręgu kieleckiego: Jędrzejowa, Włoszczowa, Suchedniowa i miasta Kielc.

Po wyczerpaniu porządku dziennego i wyborach do nowego O. K. R. (wybrano tow. tow. St. Nowosińskiego, St. Sobierajskiego, M. Zawilską, J. Banasikową, Edw. Pietrzaka, Aleks. Świnarskiego, M. Suligę, St. Galińskiego i Mieczysława Małolepszego), została przyjęta jednogłośnie rezolucja, uznająca dotychczasową taktykę partji za odpowiadającą dzisiejszym stosunkom politycznym, oraz stwierdzająca, że najważniejszym zadaniem partji w obecnej chwili jest energiczna działalność w celu stworzenia silnych i sprężystych szeregów organizacji partyjnych i przygotowania się do akcji wyborczej do Sejmu.

W dniu 4-tym maja, pod wpływem alarmujących wiadomości prasy o decyzji komisji międzysojuszniczej w sprawie Górnego Śląska, robotnicy tutejsi, po przeczytaniu odezw Rady miejskiej i Komitetu Obywatelskiego Obrony Państwa, wzywających wszystkich obywateli do masowego przybycia na zebranie o godz. 8-ej wiecz. do Magistratu, udali się na wskazane miejsce. Przed wejściem do sali zażądali jednak usunięcia z tego gmachu chorągwi, wywieszonej tam z okazji rocznicy napoleońskiej, co też zostało uczynione.

W dniu 5-ym maja miejscowi robotnicy urządzili na rynku wiec, w którym uczestniczyło 2000 osób, wyrażając tem protest przeciwko zakusom międzynarodowego kapitału, szalbierstwom dyplomacji ententy i nieudolności dyplomacji polskiej w sprawie Górnego Śląska.

W tym samym czasie, kiedy robotnicy protestowali przeciwko zamachowi koalicji na prawo ludu górnośląskiego, miejscowi działacze endecji, razem z duchowieństwem i wojskiem urządzali uroczysty obchód ku czci trupa Napoleona I, zamiast wyrazić protest wspólnie z klasą pracującą.

Obchód swój kołtunerja endecka urządziła na placu Wolności. N. P. R-owcy choć raz zrozumieli, że miejsce ich koło nas być powinno.

Porządki kolejowe.

Od jednego z naszych czytelników otrzymujemy garść informacji o gospodarce kolejowej.

O niedołęstwie naszych kolei świadczy to piekło, które panuje na linji Warszawa-Wileńska — Tłuszcz.

Jak wiadomo, na linji tej w Ząbkach, Zielonkach, Wołominie, Tłuszczu jest dużo letnisk. Sezon już rozpoczął się—z dnia na dzień zwiększa się liczba letników, a tymczasem ilość kursujących pociągów ta sama, co w marcu. Na dobitkę wszystkiego publiczności nie puszczają na pociągi, idące do Białegostoku, a tylko na miejscowe, a więc do Wyszkowa i Tłuszcza. Co gorzej, coraz częściej wobec przepełnienia pociągów, nie puszczają publiczności nawet na te pociągi. Tak np. w Wołominie 12 maja we czwartek nie sprzedawano biletów na pociągi, idące o 7 rano, o 8.20 i o 12-ej — innemi słowy na trzy pociągi z rzędu. To samo działo się w poniedziałek, gdy wracała publiczność, która wyjechała na Ziel. Świątki. Nie trudno sobie wyobrazić, jaka jest sytuacja tych osób, którzy pracują w biurach i nie ze swej winy nie mogą stawić się na służbę.

Z jednej strony niedołężny rząd i magistraty nic nie uczynili w kierunku rozbudowy miast, a z drugiej strony niedołężne władze kolejowe nie mogą zapewnić tym, którzy są zmuszeni mieszkać pod Warszawą, regularnej i łatwej komunikacji.

To samo zapewne dzieje się i na innych kolejach. Dlatego też jest rzeczą niezbędną, aby jaknajszybciej została zwiększona ilość pociągów podmiejskich. Zdawałoby się, że to jest rzeczą tak jasną, nie wymagającą żadnych specjalnych interwencji.

Tak jest wszędzie — ale nie w Polsce.

Głosy czytelników.

W sprawie podatku dochodowego.

Szanowna Redakcjo!

Sprawa, którą pragnę poruszyć i otrzymać odpowiedź na łamach naszego robotniczego organu, należy mojem zdaniem do zasadniczych postulatów proletarjatu, a jest nią regulowanie podatku dochodowego.

Robotnik, pracujący w najmniejszem nawet przedsiębiorstwie, czy warsztacie na prowincji, zarabiający dziennie mk. 200 (na 4 funty chleba zaledwie), w każdej chwili jest skwapliwie kontrolowany i ma płacić, prócz komunalnego (o pośrednich już niema on mówić!) podatek dochodowy, nawet za minione, a więc przegłodowane miesiące!

Robotnik rozumie, że każdy obywatel państwa, obowiązany jest ponosić ciężary tegoż państwa, lecz niech ma to moralne przeświadczenie, że i inne sfery społeczeństwa, w odpowiednim do niego stosunku są obciążane. Któż skontroluje przemysłowca, który zainteresowany jest w kilku przedsiębiorstwach? któż wgląda z ilu „interesów" kupiec ciągnie zyski, lub też sprawdzi, jaki ma dochód obywatel-rolnik, choćby tylko z kartofli, które w jesieni r. z. po mk. 200 za korzec sprzedawał (z zarobkiem), a obecnie bierze („ze stratą") — 1200 meczek za korzec?!

Jeśli robotnik będzie wiedział, że wszystkie warstwy społeczeństwa odpowiednio zostaną obciążone podatkiem dochodowym, że nie on jest tylko tym „kozłem ofiarnym", wówczas będzie najlojalniejszym wykonawcą słusznych zarządzeń władz państwowych.

Z poważaniem robotnik A. B.

W sprawie demobilizacji.

Szanowny Towarzyszu Redaktorze!

My, szeregowcy pierwszej dywizji Legjonów Polskich, uprzejmie prosimy o zamieszczenie w waszem poczytnem piśmie poniższej wzmianki:

Służymy przeszło 5 lat w wojsku, znajdujemy się ciągle w polu, tak, że teraz pragnęlibyśmy już odpocząć. Słyszeliśmy, że obecnie zwalniają nietylko tych żołnierzy, którzy przesłużyli 48 miesięcy, lecz i rolników; w naszej dywizji są i rolnicy, a nikogo nie zwalniają.

Powinna raz wreszcie zapanować sprawiedliwość dla wszystkich.

Gdy zajdzie potrzeba, pójdziemy do wojska, jak poszliśmy i będziemy bronić naszej Ojczyzny, ale dziś nie powinno być żadnych wyjątków.

Z szacunkiem

Legjoniści 1 p. p., Legj. 5 p. p., 6 p. p.

Miejsce postoju, dnia 5 maja 1921 r.

O „złotych" obrączkach z nazwiskiem gen. Hallera.

Szanowny Panie Redaktorze.

W połowie lutego r. b. otrzymałem odpis pisma Urzędu Duszpasterskiego na Okręg Łódzki do wszystkich oddziałów wojskowych, zawiadamiającego, że właściciel magazynu jubilerskiego w Warszawie, p. Wabiński, ofiarował bezinteresownie 365 par złotych obrączek dla biednych żołnierzy, pragnących wstąpić w związki małżeńskie.

Ponieważ jestem biednym żołnierzem i w wojsku służę przez cały prawie czas wojny światowej, a oddawna już ślub mój odkładałem na lepsze czasy, z radością zwróciłem się w tej sprawie do p. Wabińskiego.

Po załatwieniu sprawy zapowiedzi i otrzymaniu stosownych zaświadczeń udałem się do magazynu p. Wabińskiego, mieszczącego się w hotelu Europejskim i tu otrzymałem parę obrączek, mających pozór złotych z następującym napisem na wierzchu wypukłemi literami: „Wojenny ezyn 1920 roku na zew Hallera".

Sądziłem zaraz, że używanie, a raczej nadużywaniu nazwiska bądź co bądź słynnego generała na ślubnych obrączkach tych ostatnich wcale nie upiększa, a przeciwnie, budzi pewien niesmak.

Jakże byłem zdziwiony, gdy już po przyjeździe do Skierniewic dowiedziałem się od jubilera, że obrączki te są tylko imitacją złota, t. j. srebrne i pozłacane.

Na drugi dzień zaraz napisałem list i odesłałem p. Wabińskiemu rzeczone obrączki, prosząc o zamianę takowych na złote, gdyż przypuszczałem, że nastąpiło nieporozumienie. Ponieważ od tego czasu przeszło już trzy tygodnie, a odpowiedzi żadnej nie mam, pragnę, aby i prasa dowiedziała się o tem.

Może bliższych wyjaśnień w tej sprawie mogłoby udzielić biuro gen. Hallera, które się mieści w hotelu Europejskim?

Skierniewice, 17 maja 1921 r.

Żołnierz.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Do wiadomości wszystkich komitetów Dzielnicowych Warszawskiej Organizacji Polskiej Partji Socjalistycznej.

Okręgowy Komitet Robotniczy wzywa wszystkie Komitety Dzielnicowe, aby jaknajusilniej agitowały w fabrykach i skupieniach robotniczych za składaniem ofiar na rzecz Powstańców Górnośląskich. Ofiary należy składać w Okręgowym Komitecie Robotniczym P. P. S., Al. Jerozolimskie 56 od godz. 10 do 1 i od 6 do 7.

We czwartek, dn. 26 maja r. b. w sali teatru Powszechnego o godz. 10 rano odbędzie się Robotnicza Konferencja Górnośląska. Przemawiać będą posłowie.

Odczyt tow. Zaremby p. t. **„Różne prądy w ruchu zawodowym"**, urządzony staraniem Klubu Robotniczego dzielnicy Mokotowskiej, odbędzie się dzisiaj o godz. 11 rano w sali teatru „Promenada" przy ul. Belwederskiej.

Dzielnica Ochota. Dziś o godz. 2 pp. w lokalu dzielnicy (Grójecka 45 m. 36), ogólne zebranie członków.

Dzielnica Praska. Jutro o godz. 7 w lokalu dzielnicy posiedzenie komitetu.

Dzielnica Wola - Czyste. Jutro o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Wolska 44) posiedzenie komitetu.

Dzielnica Powiśle. Jutro o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Solec 58) posiedzenie komitetu.

Dzielnica Powązki. Jutro o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Okopowa 30 m. 16) posiedzenie komitetu.

Dzielnica Mokotowska. We wtorek o godz. 5½ w lokalu dzielnicy (Bagatela 12a) ogólne zebranie członków i sympatyków.

Klub Mandolinistów. We wtorek o godz. 7 punktualnie w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 56) odbędzie się lekcja pod kierownictwem dyrygenta. Członkowie proszeni są o przybycie z instrumentami. Ćwiczenia, które miały się odbyć w niedzielę nie odbędą się.

Koło dramatyczne. Tworzące się Koło dramatyczne zaprasza Towarzyszki i Towarzyszów, chcących brać udział w pracy o przybycie dn. 24 b. m. o godz. 7 punktualnie do lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 56).

Ruch zawodowy.

Baczność Metalowcy! Członkowie Sądu Koleżeńskiego tow. tow.: Turek Konst., Dąbrowski Wiktor, Holke Józef, Zajc Ludwik, Biliński Józef, Semenowicz Edward, Rembalski Kazimierz, Żochowski Władysław, proszeni są o bezwzględne przybycie w poniedziałek dn. 23 maja o godz. 7 wiecz.

Z fabryk wojskowych. Komisja Międzyzwiązkowa fabr. wojskowych zwołuje zebranie delegatów i mężów zaufania na poniedziałek dn. 23 maja o g. 7 wiecz. Sprawy ważne.

Baczność dozorcy domowi! Walne zebranie dozorców domowych odbędzie się dziś o godz. 1 po p. w lokalu Związku, Leszno 48. Sprawy ważne.

Związek Pracowników Miejskich w Polsce. Al. Jerozolimskie 56. Dziś, t. j. dnia 22 maja r. b. punktualnie o godz. 3 p. p. w lokalu Szkoły przy ul. Drewnianej Nr. 8 odbędzie się zebranie ogólne wszystkich woźnych szkół i ochron.

Jutro, t. j. w poniedziałek punktualnie o godz. 6 wieczorem w lokalu Związku (Al. Jerozolimskie 56), odbędzie się zebranie delegatów Wydz. VIII-go t. j. Wodociągów i Kanalizacji.

Zbrojownia warszawska. Jakimś dziwnym zbiegiem okoliczności, krecia robota nad rozbiciem robotniczego ruchu klasowego, prowadzona jest zgodnie, ręka w rękę, przez bogoojczyźniaków i komunistów. Śladów tej roboty pełno! W naszej fabryce, „Zbrojownia Warszawska" mamy delegację złożoną z ludzi całym sercem oddanych sprawie robotniczej i dlatego znienawidzonych przez tych, co chcą „ryby w mętnej łowić wodzie". Ukryci doborczyńcy puścili bajkę, że: „delegacja kradnie, drze skórę z robociarza, buduje i kupuje sobie domy z miljonowych zysków na sprzedawanych butach i materjałach". Naprężenie doszło do szczytu i wreszcie, kilku ludzi dobrej woli postarało się o masówkę, na której, żaden z krzykaczy głosu nie zabierał i dlatego miast wyborów nowych delegatów — przeszły wybory komisji rewizyjnej. Komisja ta, zbadawszy sprawę, po długich szperaniach i dociekaniach oraz sprawdzaniach u źródła zakupów doszła do przekonania, że ani t. Pawlicki, ani t. Urbański ani t. Budejko nie kradli i nie oszukiwali — że cała ta afera — to planowy ruch tych, którzyby chcieli robotnikowi przewodzić i tuczyć się jego krwią.

5 tygodni walki z niemieckim wyzyskiwaczem. W sobotę odbył się w Pruszkowie wiec robotników ze wszystkich fabryk pruszkowskich i Elektrowni, obradujący nad poparciem gnębionych robotników firmy „Hoszyb". Na razie postanowiono udać się w całym składzie wiecu pod Radę Miejską z memorjałem w tej sprawie. Szczegóły obrad podamy w numerze następnym.

„RADYKALNE" ROZBIJANIE ZWIĄZKU METALOWCÓW.

Jak wiadomo czytelnikom, komuniści, aby utrzymać w związkach walki partyjne, przed wyborami do władz Związku uporczywie wysuwali żądanie proporcjonalności wyborów, według list partyjnych. Twierdzili, że to jest najsłuszniejsza zasada w świecie. Tak było podczas wyborów w warszawskim oddziale Z. Metal. w kwietniu zeszłego roku, gdyż nie spodziewali się zupełnej większości w oddziale; głosowanie wykazało, że ich lista partyjna otrzymała 528 głosów, a lista kandydatów, wystawionych przez ogół robotników w fabrykach — 757 gł. Zaślepienie partyjne i wiara w to, że w tym roku „muszą" mieć większość głosów za sobą, stworzyła iluzję na ogólnem zebraniu 17 kwietnia r. b., że rzeczywiście tę większość mają, więc z radości robili najrozmaitsze burdy, nie dopuszczając do ścisłego obliczania głosów, co też nie zostało dokonane „w wyniku czego pepeesowcy, bezpartyjni, a nawet spora ilość uczciwych komunistów postanowiła nie głosować przy wyborach i wobec tego okazało się, że na 1225 obecnych, na listę „radykalnych krzykaczy" padło 411 głosów. Oczywiście Zarząd Główny unieważnił tego rodzaju warcholskie wybory. Liczba ta jednak nie wytrąciła „radykalnych" z miłych złudzeń; powiedzieli sobie, że przy silniejszych krętactwach i fałszowaniu kart wstępu na zebranie zdobędą większość, a wobec tego wygodniej będzie zapomnieć o proporcjonalności i zgodzić się na wybory pluralne, t. j. który kandydat, bez względu na listę, otrzyma największą ilość głosów—przechodzi do władz oddziału Zw. Cały aparat finansowy, demagogji i łajdactw przygotowali na zebranie wyborcze 5-go maja. Głównie liczyli na szczupłość sali wyborczej i niemożliwość obliczenia głosów, lecz tu się zawiedli. Zarząd urządził zebranie w teatrze róg Leszna i Żelaznej i gdy radykalni wnawiali w przewodniczącego Związku, tow. Porębskiego, że przy trzykrotnem głosowaniu za pomocą podnoszenia rąk, okazało się, że jest bezwzględną większość, za „radykalnym" przewodniczącym zebrania, trzeba też było radykalnie obalić to kłamliwe twierdzenie. Tow. Porębski wezwał zebranych do opuszczenia sali i wchodzenia drzwiami i dopiero wtedy „zbielało oko" radykalnym, gdyż na 1380 obecnych otrzymali o 28 głosów więcej, niż w roku zeszłym, a o 245 gł. mniej, niż zwolennicy bezpartyjności z pepeesowcami.

Bez mała rok cały musieli warcholić radykalni, aby zdobyć 28 członków. Wynik niezbyt pomyślny, to też postanowili oni spotęgować demagogję aż do podłości, aż do formalnego rozbijania Związku, chcąc tem spowodować postanowienie wyrzucenia ich z organizacji zawodowej i rzeczywiście słusznie im to członkowie oddziału warszawskiego zapowiedzieli.

(Podczas strajku 26-ciodniowego w roku zeszłym o umowę w przemyśle, radykalną metodą komunistyczną było szkalowanie członków zarządu wszelkimi kłamstwami i oszczerstwami, godnymi ulicy i łobuzów „podbechtywanie masy przez naprowadzanie do lokalu Zw. warchołów, aż trzeba było zarządzić kontrolę tysiącznych rzesz strajkujących. Obecnie nietylko zastosowali na zebraniu mężów zaufania 12 b. m. „radykalne szkalowanie" zarządu, który kroku nie zdążył jeszcze uczynić. Zarząd zaledwie się ukonstytuował, a już radykalni złożyli „radykalną" rezolucję, ba, podsunęli mężom zaufania rezolucję, nawołującą do niepłacenia wkładek tygodniowych, gdyż zarząd oddziału nie jest komunistycznym.)

Tu się ujawniła cała podłość taktyki partji komunistycznej w ruchu zawodowym. Nie można postawić zarzutu, że Zarząd źle działa, przeto nawołuje się w fabrykach (Bormann, Hantke, Budowa parowoz. i in.), oraz na zebr. męż. zauf., aby nikt nie ważył się opłacać wkładek. Co to jest? Tu żaden warchoł „radykalny" nie wytłomaczy, że działa na korzyść Związku, ale musi przyznać, że postępuje tak, jak mu nakazuje taktyka partji z okresu poprzedzającego zjednoczenie ruchu klasowego w Polsce, a obecnie taktyka „jaczejki" w Związkach klasowych. Taktyka rozsadzania związków od wewnątrz, wraz z chadekami, żółtymi, policją i fabrykantami, rozbijającymi od zewnątrz.

Rezolucja komunistyczna przepadła na skutek słusznej oceny sekretarza okręgowego, że jest ona sprzeczna z dyrektywami Zarządu Głównego, godzi w interesy najżywotniejsze Związku, prowadzi do rozbicia organizacji, a więc nie może być nawet głosowana. Fakt jednak pozostał i musi przejść do historji podłej roboty jaczejek w ruchu zawodowym.

Słusznie też mówcy zaznaczyli, że w Zw. Metalowców nie uda się warcholić tak długo, jak w Komisji Centralnej i albo demagodzy-prowodyrzy jaczejkowi pójdą sobie precz z oddziału warszawskiego, albo zmienią swoją taktykę, podporządkowując się zadaniom Związku, a nie nakazom partji.

Kilkunastu mężów zaufania domagało się też pracy pożytecznej, rozpatrywania spraw i zatargów klasy robotniczej z fabrykantami i burżuazją, a nie bezustannych walk partyjnych, doprowadzających już do tego, że podczas dyskusji nad ostatnią akcją z przemysłowcami polskie związki uważały za potrzebne wysłać swoich wywiadowców do lokalu Zw. Metal., aby ci przynieśli im materjał do zwalczania ruchu klasowego. Materjału tego dostarczali sporo „radykalni" przez wyssane z brudnych swoich palców kłamstwa i oszczerstwa. Fakt ten również należy dobrze zapamiętać — jest materjałem historycznym.

Protest przeciwko artykułowi w „Myśli Niepodległej".

Od Związku robotników niefachowych (oddziału w Nowym Dworze) otrzymujemy list następujący:

Członkowie Związku klasowego robotników fachowych i niefachowych na zebraniu, odbytem w dniu 8 maja 1921 r., postanowili zaprotestować przeciwko artykułowi, wydrukowanemu w n-rze 547 „Myśli Niepodległej" z dnia 9 kwietnia 1921 r. i skierowanemu przeciwko osobie burmistrza m. Nowego Dworu, Leonarda Janczewskiego, jako niezgodnego z rzeczywistością. Niniejszem stwierdzamy, że zachowanie się burmistrza względem nauczycielstwa jest lojalne i nie jest przeciwne rozwojowi szkolnictwa. Jednocześnie nadmieniamy, że kierownik szkół miejskich, p. K. Kuczkowski z rozpoczęciem roku szkolnego 1920/21 nie chciał przyjąć do szkół miejskich dzieci analfabetów w wieku 10 — 12 lat, życząc sobie widocznie, ażeby takowe nadal pozostawały w ciemnocie. Przytem, przyjmując dzieci do szkół, p. kierownik wyróżnia rodziców zamożnych, traktując źle rodziców z klasy robotniczej, przez co uwydatnia swój wrogi stosunek do tutejszego proletarjatu.

STRAJK W ZAGŁĘBIU NAFTOWEM.

(**W Bitkowskiem.** (Kor. własna). W całem zagłębiu bitkowskiem punktualnie o godz. 10 rano zagrały syreny, wzywające do strajku.) Robotnicy ze wszystkich kopalni, nawet najdalej położonych, porzucili pracę i zaczęli ściągać do czytelni robotniczej w Bitkowie, skąd, po krótkiem wyjaśnieniu tow. Hrebeniuka o przyczynach tego strajku, narzuconego rob. naftowym przez przedsiębiorców i o konieczności wytrwania aż do zwycięstwa, robotnicy ruszyli olbrzymim pochodem przez całą kopalnię do sali kościołka.

Po wysłuchaniu referatów Rzemienieckiego, sekr. okręg., w języku polskim i tow. Hrebeniuka w języku ukraińskim, zebrani uchwalili następującą rezolucję:

„Robotnicy całego zagłębia bitkowskiego, po rozpoczęciu narzuconej im przez pracodawców walki w obronie raz już zdobytych praw w dniu 18 maja 1921 r., solidaryzując się z robotnikami całego przemysłu naftowego, uchwalają wytrwać solidarnie aż do zwycięstwa, choćby nawet najdłużej i przy największych ofiarach".

Pasieczna, obok Nadwornej. (W kopalniach Oliga i na kopalni Limanowa dnia 18 maja 1921 r. o godz. 10 rano rozpoczął się strajk ogólny.) Wśród robotników panuje wzorowy porządek i podniosły nastrój. Kopalnie naftowe w Rypnem, w Dobrotowie, w Słobodzie rungurskiej, Kosmaczu, kopalnie wosku w Dzwiniaczu i Staruni, oraz rafinerje w Stanisławowie i Peczyniżynie stanęły również w dniu 18 maja o godz. 10 rano.)

ZJAZD OKRĘGOWY KOLEJARZY W KRAKOWIE.

(W dniu 15 b. m. obradował w Krakowie zjazd okręgowy Związku zawodowego pracowników kolejowych Rzplitej Polskiej, na który przybyło 52 delegatów.) Zarząd w komplecie. 12 członków oraz przedstawiciel Wydziału Wykonawczego Ostrowski.

Zjazd zagaił tow. **Packan**, który podniósł dotychczasowe prace Związku. Po wyborze prezydjum przystąpiono do sprawozdania członków Zarządu, które złożyli tow. **Chudzik**, z ogólnego przebiegu spraw całorocznych, zaś tow. **Bator** z przedstawionych wpływów, jakoteż z interwencji, z którymi zarząd okręgowy odnosił się do dyrekcji zarządu głównego, Sejmu, czy też Naczelnika Państwa.

Następnie tow. **Mastek** złożył sprawozdanie kasowe, przyczem wykazał ilość członków z nadesłanych sprawozdań Kół, których liczba wynosi 15.964.

Nad sprawozdaniem rozwinęła się szeroka dyskusja, poczem uchwalono absolutorjum ustępującemu Zarządowi Okręgowemu wszystkimi głosami przeciw 1.

Następnie przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, w skład którego weszli: tow. Packan, Chudzik, Aleksandrowicz, Bator, Żmudek, Wiciński Andrzej, Adamczyk, Grylowski, Sikora Leopold, jako zastępcy: Gazur, Kuczek, Kiczlich.

W końcu omawiano stosunek kooperatyw kolejowych do Związku zawodowego. Sprawę tą referował tow. **Łachecki**, podnosząc, do jakiej potęgi na tle organizacji gospodarczej może dojść pracownik kolejowy, jeżeli zrozumie i zainteresuje się znaczeniem kooperatyw.

O konieczności reorganizacji kooperatyw w wielu miejscowościach przemawiał jeszcze szereg mówców, między innymi tow. **Grylowski**.

Na zakończenie uchwalono szereg wniosków natury zawodowej, oraz rezolucję, wyrażającą uznanie dla pożytecznej pracy Wydziału Wykonawczego Z. Z. K. w Warszawie, oraz zapewnienie, że każde usiłowanie Wydziału Wykonawczego, zmierzające do poprawy położenia pracowników kolejowych, kolejarze poprą z całą siłą. Rezolucja wyraża też radość z powodu uwolnienia tow. Kruszewskiego i Sułkowskiego, oraz uznanie dla ich pełnej poświęcenia pracy.

ORZECZENIE SĄDU ROZJEMCZEGO

w sprawie zatargu pomiędzy Bankiem Handlowym w Warszawie a Zrzeszeniem pracowników tegoż Banku.

Sąd Rozjemczy, złożony z arbitrów: ze strony Banku Handlowego pp. Stanisław Karpiński i Stanisław Jan Okolski, a ze strony Zrzeszenia pracowników pp. Jan Bobiński i Eugenjusz Smiarowski, po wyborze superarbitra p. Romualda Mielczarskiego, wyniósł orzeczenie, którego główniejsze punkty niżej podajemy:

Sąd Rozjemczy uważa za wskazane, aby Bank Handlowy, w porozumieniu ze Związkiem Banków, podniósł wynagrodzenie, zadeklarowane przez Dyrekcję Banku Handlowego na posiedzeniu Sądu Rozjemczego w dniu 4 maja 1921 r., najniższej kategorji pracowników, chociażby o sumę potrąceń ustawowych. Punkt 11, dotyczący zasady wypłacania 14 pełnych pensji rocznie, plus tantjema; uznaje, że pracownikom należą się zasadniczo dwie gratyfikacje dorocznie, każda w wysokości pełnych miesięcznych poborów, płatne na Boże Narodzenie i na Wielkanoc, niezależnie od tantjemy. Potrącaniu z poborów aprcowników całkowitego podatku dochodowego, oraz $^{2}/_{5}$ składki na rzecz Kasy Chorych, zgodnie z istniejącemi ustawami.

Wynagrodzenie powinno być obliczone zgdnie z art. 16 Ustawy z dnia 12 grudnia 1919 r.

Bank ponosi całkowitą opłatę wpisów szkolnych za dzieci, kształcące się w szkołach średnich i wykazujące normalne postępy w naukach.

Zmiany wynagrodzenia mają być dokonywane zgodnie z normami, ustalonemi przez Komisję do badania kosztów utrzymania przy Głównym Urzędzie Statystycznym.

Nikt z uczestników strajku za współudział w strajku nie powinien być usuniętym, ani też nikt za przeciwdziałanie strajkowi nie może doznawać krzywdy.

Uchwalono utrzymanie czasu próby do 6-ciu miesięcy.

Sd uważa za słuszne, aby pbory za czas strajku potrąceniu nie uległy.

Po roku służby, licząc od terminu rozpoczęcia okresu urlopowego — miesiąc urlopu, w razie krótszej służby — odpowiednia redukcja.

Orzeczenia Sądu obejmują również pracowników oddziałów prowincjonalnych, wynagrodzenie zaś powinno być normowane z zachowaniem dotychczasowego stosunku pomiędzy Centralą a Oddziałami.

Jako termin, od którego mają być podniesione płace, wymienione w p. t., Sąd Rozjemczy określił d. 1 kwietnia 1921 r.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary franc. 910,50—917,50—915.
Czeki i wpłaty:
Berlin tranz. 15,70 — 15,85.
Gdańsk tranz. 15,70 — 15,85.
Londyn tranz. 3700 — 3690.
Paryż tranz. 82 — 84 — 83,50.

Kronika.

Ciągnienie miljonówki. We wczorajszem ciągnieniu miljonówki wylosowano numer 0,515,656, wysłany Kasie Skarbowej w Łodzi.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorologicz.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie +19°8, najniższa +15°3.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Dość pogodnie, nieco chłodniej, słabe wiatry z kierunków zmiennych.

Nowy tymczasowy dworzec. Komenda policji m. st. Warszawy, po porozumieniu się z władzami kolejowemi, podaje do wiadomości w sprawie ruchu kołowego, że wobec otwarcia nowego dworca dla użytku podróżnych, wyjeżdżających z Warszawy, poczynając od dn. 22 b. m., podjazd dorożek, samochodów i wszelkiego rodzaju pojazdów do pociągów, odchodzących z nowego Dworca (Wiedeńska), będzie od ulicy Marszałkowskiej pomiędzy Al. Jerozolimskiemi a Chmielną, przez bramę prowadzącą do dawnego Dworca dla pociągów przychodzących, a wyjazd przez bramę od ul. Chmielnej, nawprost Wielkiej. Dotychczasowy Dworzec Główny przy Al. Jerozolimskiej nr. 66, przeznaczony dotąd dla pociągów odchodzących, służyć będzie od terminu wskazanego wyłącznie dla pociągów, przybywających do Warszawy.

Godziny przyjęć w policji. Komendant Okręgu, jego zastępcy i kierownicy komisarjatów i urzędów policyjnych okręgu m. st. Warszawy przyjmować będą interesantów w dni powszednie od g. 11 rano do godz. 1 po poł.

Poza godzinami przyjęć przyjmowani będą interesanci w wypadkach, nie cierpiących zwłoki.

W godzinach biurowych od godz. 8 m. 30 rano do godz. 3 m. 30 po poł., będą przyjmowani przez urzędników zgłaszający się interesanci we wszystkich urzędach policyjnych okręgu m. st. Warszawy.

Przez całą dobę w dni świąteczne, kiedy biura urzędów policyjnych są nieczynne, zgłaszający się do urzędów policyjnych w sprawach niecierpiących zwłoki interesanci winni być przyjmowani przez specjalnie dyżurujących w każdym urzędzie funkcjonarjuszy policji.

Dalsze aresztowania w sprawie nadużyć lwowskiego Puzappu. Roman Świtalski, b. starosta, wziąwszy paszport do Wiednia, wyjechał jednak do Warszawy, czując, że we Lwowie grunt pali się mu pod stopami. Aresztowano go w jednej z kawiarń w Warszawie. W Przemyślu aresztowano, na zlecenie lwowskiego sądu, Hieronima Tureckiego i Józefa Rodakowskiego i odstawiono ich do Lwowa. Aresztowanie pozostaje w związku z dostawą obuwia dla Puzappu.

Zdzierstwo restauracji. W restauracji hotelu Saskiego, prowadzonej przez „Stowarzyszonych pracowników gastronomicznych", pobierają za mikroskopijne porcje ogromne ceny. Tak np. porcyjka kurczęcia kosztuje 325 mk., pieczeni indyczej 275 mk. i t. p. Najwięcej wszelkie zdzierają za potrawy z jaj. W zimie, gdy jajko kosztowało 15 mk., można było dostać w restauracji omlet z owocami za 150 mk., dziś, gdy jajko w sprzedaży detalicznej kosztuje 7 mk., taki sam omlet kosztuje 175 mk. Jak widać, pp. stowarzyszeni gastronomowie podbijają ceny potraw, w miarę spadania marki polskiej, jakgdyby sprowadzali jaja z zagranicy.

Politechnika w Paryżu. Francuski minister wojny wydał dekret w sprawie dopuszczenia studentów, pochodzących z obcych państw, do Politechniki paryskiej, zorganizowanej po wojskowemu.

Konkurs na nauczycieli dla głuchoniemych. Ministerjum Oświecenia ogłasza konkurs na 10 stypendjów po 3000 mk. miesięcznie dla osób, pragnących się wykształcić na nauczycieli dzieci głuchoniemych w Państwowym Instytucie Fonetycznym w Warszawie, plac Trzech Krzyży 4. Studja są jednoroczne. Stypendyści zobowiązują się do

trzyletniej pracy nauczycielskiej po ukończeniu kursu, a co do poborów, zrównani są z nauczycielami szkół średnich do czasu ogłoszenia odpowiedniej specjalnej ustawy. Po bliższe wiadomości należy się zwracać do Dyrektora pod powyższym adresem.

Kursy uzupełniające dla lekarzy. Dzięki inicjatywie i subwencji Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, Departament Prac Społecznych, wespół z Polskiem Tow. Pedjatrycznem, organizują dla lekarzy miesięczny, uzupełniający kurs z dziedziny higjeny socjalnej dziecka.

Kurs rozpocznie się 1 czerwca r. b. Słuchacze korzystają z wykładów i zajęć praktycznych bezpłatnie. Niektórzy mogą, według uznania Rady Pedagogicznej otrzymać stypendjum do wysokości 15 tys. marek podczas trwania kursu.

Celem kursu jest przygotowanie wykwalifikowanych sił lekarskich dla objęcia placówek przeważnie na Kresach Wschodnich głównie przy stacjach opieki nad dziećmi, poradniach dla matek, kroplach mleka, przychodniach przeciwgruźliczych, szpitalach dziecięcych, ambulatorjach itp.

Wykłady odbywać się będą codziennie w godzinach popołudniowych, klinika i poliklinika od godz. 9 — 11 rano. W trzech grupach po 3 razy na tydzień zajęcia w stacjach opieki nad dziećmi i 3 razy na tydzień zwiedzanie instytucji wychowawczych.

Departament Prac Społecznych P. A. K. P. D. zwraca się do zawodowych zrzeszeń lekarskich i do pp. lekarzy o składanie deklaracji p. a. departamentu (Jasna 11) III piętro, pokój nr. 39, gdzie p. kandydaci mogą otrzymać odnośne blankiety do wypełnienia. Posady będą mogli otrzymać prawdopodobnie wszyscy lekarze, którzy pomyślnie ukończą kurs.

Kursy dla pracowników oświatowo-kulturalnych. Instytut oświaty i kultury im. Staszica urządza w przyszłym roku szkolnym już po raz trzeci 8-miesięczne kursy dla pracowników oświatowo-kulturalnych, którzy mają się obznajmić teoretycznie i praktycznie z pracą organizowania, prowadzenia: odczytów i pogadanek, kursów dla dorosłych, chórów i teatrów ludowych, kooperatyw, bibljotek, kół samokształcenia itp. Prócz kursu instruktorskiego, na który przyjmuje się kandydatów z wykształceniem conajmniej 6-klasowem, prowadzony będzie kurs przygotowawczy dla samouków z wykształceniem 4 klas szkoły średniej lub równorzędnem. Pierwszeństwo mieć będą ludzie, mogący wykazać się pracą na niwie społecznej. Zapisy przyjmuje i wszelkich informacji udziela Instytut Oświaty i Kultury im. Staszica (Wspólna 23 m. 12) od dnia 15 maja do 15 czerwca i od 15 września do 15 października w godzinach między 5 a 7 wieczorem w poniedziałki, środy i piątki.

Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża. Polski Czerwony Krzyż organizuje na terenie całej Rzeczypospolitej tydzień agitacyjny od 22 do 29 maja r. b., celem powiększenia członków (w roku zeszłym liczba ich dosięgła miljona) oraz zasilenia funduszów Towarzystwa. Zapisy na członków dożywotnich (5000 mk. jednorazowo) oraz rzeczywistych (50 mk. rocznie) przyjmuje: Zarząd Główny Nowosenatorska 1, Oddział Warszawski, Mazowiecka 9, oraz 360 oddziałów w całej Rzeczypospolitej.

ODCZYTY I ZEBRANIA.

Hygjena i wychowanie. Jutro o godz. 8 wiecz. w wielkiej sali Tow. Hygjenicznego odbędzie się odczyt na temat „Kolonje i uzdrowiska“, który wygłosi dr. Tadeusz Kopeć. Bilety na ostatni odczyt otrzymać można w Stow. Naucz. Polsk. (Bracka 18 od 4—6 pp.) i w Polsko-amer. kom. pomocy dzieciom (Jasna 11, pokój 39, III piętro, jutro do g. 1 pp.). PAKPD. zamierza rozpocząć jesienią drugi cykl odczytów z dziedziny wychowania przedszkolnego i szkolnego.

W Polskiem. Tow. Psychologicznem (Nowy Świat 72, oficyna poprzeczna, II p.) odbędzie się jutro o g. 8 wiecz. odczyt d-ra Djonizego Hellina p. t. „Ucha jako narząd równowagi i orjentacji“.

Z Kursów dla dorosłych m. st. Warszawy. Dziś odbędą się następujące wycieczki: Do stacji filtrów g. 10 i 11 rano pod kierunkiem p. Paszkowskiego. do Łazienek 10 r.— p. Woydyny; do Cytadeli 11 r.—p. Sakowicz por.; na Stare Miasto 11 r. —p. Osieczkowska; do gazowni na Ludnej 10½ r. — p. Kolisko; do parku Skaryszewskiego 10 r. — p. Gajewska; do Zamku 11 r. — p. Żurkowska; do Muzeum zoologicznego 10 r.— p. Szelągowska, 10½ r.— p. Juszczyk; do zbiorów mineralogicznych przy Muz. Przem. i Roln. 10 i 12 r.—p. Jaksa-Bykowski. Wstęp tylko dla słuchaczy kursów dla dorosł.

Nadzwyczajne walne zebranie członków Stow. spoż. „Inwalida Polski“ odbędzie się w sali Tow. Hygjenicznego (Karowa 31) dziś o godz. 9 rano w pierwszym terminie i ewentualnie w drugim — o godz. 10 rano tamże.

WYPADKI.

Wykrycie nadużyć. Ekspozytura policyjno-śledcza w Grodzisku wykryła nadużycia, dokonywane w wysokim stopniu w oddziale grodziskim amerykańskiego komitetu pomocy dla dzieci żydowskich. Członkowie tego komitetu — sprawcy nadużyć: Szmul Liberman, Szaja Kenigier, Dorota Wilnerowa i Łachba zostali aresztowani.

Znowu zbrodnia samochodowa. Ul. Solec, od Mącznej w stronę Ludnej, jechał z błyskawiczną szybkością samochód wojskowy, półciężarowy, nr. 33424, który przed domem nr. 37 przy ul. Solec przejechał przechodzącą przez środek jezdni 63-letnią Marjannę Burzyńską, wyrobnicę, zamieszkałą w tymże domu. Szofer-zbrodniarz, nie zatrzymawszy się ani na chwilę, popędził dalej, lecz przed domem nr .43, wskutek złamania się śmigi, samochód sam się zatrzymał. Wówczas szofer, widząc nadbiegających przechodniów i mieszkańców okolicznych domów, w obawie zlinczowania go, uciekł, pozostawiając samochód na ulicy. Wkrótce ustalono, że szoferem-zbrodniarzem był Tadeusz Kuczyński z ul. Solec nr. 51. Burzyńska, wskutek pęknięcia czaszki, zgruchotania lewej nogi i złamania lewej ręki, poniosła śmierć na miejscu.

Zbrodnia bandytów. Na właścicielkę majątku Adamów gm. Radziejowice (pow. błoński) Katarzynę Brochman kilku bandytów dokonało napadu rabunkowego, przyczem został raniony przez bandytów kulą karabinową Jan Delarski, służący tego majątku, który po upływie kilku godzin zmarł.

Teatr i Muzyka.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Wieczór fredrowski. Pan Geldhab i Pan Benet.

Taki odnieść sukces, jaki odniósł Fredro temi dwoma komedjami w rocznicę setną pierwszego wystawienia Geldhaba — to znaczy być wielkim twórcą, to znaczy zadać kłam tłukącej się jeszcze tu i owdzie opinji, że Polska nie ma dramatu, że polscy poeci nie „czują“ teatru, nie umieją budować sztuk i t. p. Tak, jak wobec Wyspiańskiego w nowatorstwie teatralnem niema większego w całej współczesnej Europie, tak po stu latach Fredro śmiało może stanąć na każdej scenie europejskiej i dobrze zagrany, zabłyśnie światłem nieśmiertelnem. Tylko, że my, hipochondrycy, wychowani w niewoli, przez tyle pokoleń słuchaliśmy tendencyjnych teorji zaborców oraz ich przyjaciół, że jesteśmy niczem — i niektórzy przynajmniej z nas w to uwierzyli.

Stąd ta czołobitność nawet w literaturze wobec byle fabrykatu z Paryża, Wiednia, czy Rzymu, stąd ten upokarzający stosunek lekceważenia twórczości własnej i żakowskie gonienie za każdą bzdurą zagraniczną. Fredro? My tu w Warszawie od dwóch lat nie widzieliśmy Fredry. Ale wciąż każą nam nasycać się miernemi sztuczydłami z Zachodu. Polskie teatry są przedewszystkiem dla polskiej twórczości i to jest jedyna droga do rozwoju kultury dramatycznej u nas. Dotąd na kilkanaście teatrów w Polsce rozumie to tylko Osterwa i dlatego nazwisko jego już dzisiaj należy stawiać na czele wszystkich „reformatorów“ teatru polskiego. Wysiłek Osterwy zostanie uwieczniony w historji teatru polskiego. Zwolna, pod jego wpływem, inne teatry zaczynają wchodzić na właściwą drogę. Należy bowiem zanotować znowu ten fakt, że dnia dzisiejszego cztery największe warszawskie teatry grają sztuki polskie. Miejmy nadzieję, że ten wyjątek zamieni się zwolna w regułę. Z obcych sztuk szanujący się teatr w Polsce winien wystawiać tylko rzeczy doskonałe, utwory eksperymentalne i arcydzieła. Z polskich utworów wszystko, co posiada jakie takie bodaj cechy wartości scenicznej, czy literalnej.

Te myśli, które zresztą tyle razy powtarzałem, stanęły przedemną, jak żywa prawda i słuszność, gdy w piątek patrzyłem na to bogactwo ducha polskiego drugi już wiek wspaniałość swoją ukazującego oczom społeczeństwa. Miał słuszność p. Adam Siedlecki w swojej prelekcji twierdząc, że Fredro jest żywy po dziś dzień, jak żywym był sto lat temu. Jego kąt patrzenia, jego rodzaj satyryczny, jego humor i poezja są nasze. Szyderstwo polskie rzadko jest „krwawe“ albowiem na dnie spoczywa wiara w zwycięstwo dobra. W drwinie polskiej niema okrucieństwa, ani znęcania się, jak w rosyjskiej. Żart nasz jest fraszką, satyra nie beznadziejnem kpiarstwem dla kpiarstwa, lecz zaufaniem w skuteczność satyry. Dlatego taki drogi nam jest Fredro. On jest ciepły, bywa gorący — nigdy chłodny i pusty. Na dnie jego twórczości płynie złoty, życiodajny strumień wiary w wartość wieczystą życia, aczkolwiek Fredro był racjonalistą i raz tylko dał się uwieść w mistyczne otchłanie romantyzmu, w tej zagadkowej przygodzie, przypominającej Edgara Poe, przytoczonej w „luźnych fragmentach z pamiętników“ w „Trzy po Trzy“.

Pokazano Fredrę w „Rozmaitościach“ z pietyzmem i chociaż nie wszyscy aktorzy podciągnęli się do poziomu Frenkla, Maszyńskiego i J. Chmielińskiego, słońce fredrowskie przepoiło całą widownię swem złocistem światłem. Burzą oklasków dziękowano aktorom. W ciągu całego „Pana Beneta“ uśmiech ze sceny płynął na widownię i z rozczuleniem patrzyliśmy na to wnętrze dworku szlacheckiego, spowitego bluszczem niedostrzegalnej prawie ironji poety. Oto już szlachta, ród Benetów, marząca tylko o spokoju, zatyła w szczęśliwości konsumowanych kuropatw i węgrzyna. Lecz wyrodził się z pośród Benetów wichrowaty Zdzisław (doskonale, acz z przesadą interpretowany przez Rolanda) i kto wie, czy nie pójdzie kiedyś drogą, jaką chadzał w chwale, sile i huku trąb „pułkownik“ (Szymański), wyga, szyderca i kawalarz, stryjcio Gustawa ze „Ślubów Panieńskich“. „Pan Benet“ (świetny Chmieliński), mleczny braciszek Jowialskich, wydrwiony tu w sposób genjalny — bez wdania się w tę sprawę poety. Życie w tej jednoaktówce kipi, drga, błyska, płonie w niepowstrzymanej akcji intensywnej, w rzadkiej koncentracji djalogu.

Inny jest Geldhab. Sztywny jeszcze i wymierzony. Lecz typ „paskarza“ z przed stu lat, Flory-Racheli (Smosarska) z „Wesela“, jak zauważył w prelekcji p. Siedlecki, i ten major „tam do licha“ (nie ucieleśniony jednak w interpretacji piątkowej), oraz Lisiewicz (indywidualnie, lecz wyraziście skomponowany i con amore wychuchany przez Maszyńskiego) oschłości „oświeconej“ nadają kolory życia i prawdy scenicznej. Fredro pozwala sobie na szyderstwo zjadliwe, ostre i zabójcze wobec Geldhaba i Flory, lecz widownia aprobuje to. Fredro posiadał nieomylny instynkt sprawiedliwości. Sprawa jest jasna. Wyrok słuszny.

Wychodzimy z teatru napojeni korzennym miodem prawdziwej komedji.

Zygmunt Kisielewski.

TEATR ŻOŁNIERSKI R. K. O. N.

„Moja córeczka“, farsa w 1 akcie Labiche'a, w przekładzie A. Walewskiego, choć jest stara, a więc znana, niemniej pisana tak żywo i dowcipnie, że pozwala się uśmiać widzowi teatru Żołnierskiego do syta. Z życiem zagrane były role: kapitana (przedewszystkiem), córki i Trebucharda przez pp Pola, Dąbrowską i Rolskiego.

Część koncertowa była urozmaicona śpiewem (pieśniami, piosenkami i kupletami, monologami i tańcami). Wykonawcy pp. Abczyńska („Hallo!“), Zawisza (arja z „Halki“ i doskonale śpiewany „Czardasz“ Kempnera), Rolski (monologi Brzeskiego), Wilkoszewski, Ścindarski, Widawska, Kiziewiczówna i Klimowicz („Na Czerniakowskiej“) cieszyli się dużem powodzeniem.

Taniec świetnej pary Nuran i Tocama, salonowo-akrobatyczny, cechuje lekkość i wdzięk, a Solscy dobrze wykonali „Miłość i śmierć“ (do muzyki Rapsodja Liszta). Doskonale, jak zwykle, akompaniuje niestrudzona pianistka-kompozytorka p. Mira Wereszczyńska. **M. L.**

PREMJERA W „CZARNYM KOCIE“.

Teatr „Czarny Kot“ wystąpił z premjerą 3-aktowej operetki p. t. „Ile pan kosztuje?!“. Libretto Feliksa Dörmanna i Henryka Kotlowa posiada swoisty humor, który jednak znika niekiedy tak gwałtownie, że zatraca się granica, która rzeczy śmieszne dzieli od dowcipnych. Muzyka Belli Zerkowitza jest melodyjna, pełna sentymentu, lekkości i zręczności. Zasługą reżyserską p. Downunta jest to, że pracę jego wyczuwało się w scenach zbiorowych, które naogół rozgrywały się gładko, bez załamań. Najlepiej pod względem wokalnym sprawiła się p. Kosińska, której głos w roli Anny ma pełne i czyste brzmienie. Romaniszyn ma świeży i dźwięczny głos, którego średnica zwłaszcza posiada dużą wytrzymałość. (P. Zdanowicz grał swą rolę zbyt dramatycznie, tańczył zaś doskonale, a śpiewał głosem małym, z uszczerbkiem dla rysunku melodyjnego). P. Downunt stworzył dwie wyborne postacie: starego karciarza i Walhera, dzięki spokojnemu, szczerze komicznemu tonowi i wielce pomysłowej grze. W innych rolach wyróżnili się pp.: Rapacki (syn), Szerszyński, Bielska, Bańkowska, Bielicz, Winiarskiewicz, Downuntowa i Złoczewska. Tańce według pomysłu baletmistrza Nellego są oryginalne i ciekawe. Wystawa staranna, oraz dobrze wyćwiczona orkiestra przez utalentowanego kapelmistrza Kochanowskiego, każą przypuszczać, że operetka ta utrzyma się przez dłuższy czas na afiszu. **M. L.**

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Pan Geldhab“.

Teatr Polski. Dziś i dni następnych „Szał“. Początek przedstawienia o godz. 8 wiecz.

Teatr Reduta. Dziś o g. 3½ pp. przedstawienie bezpłatne dla uczczenia pułków W. P., obrońców Warszawy przed inwazją bolszewicką—„Fircyk w zalotach“. O g. 8 wiecz. „Przechodzień“.

Teatr Mały. Dziś i jutro „Księga Hioba“.

Teatr Nowości. Dziś „Ewa“ z p. Orłowską, jutro „Ostatni walc“ z p. Messal.

Teatr Dramatyczny. Dziś operetka „Wesele Fredzia“; o godz. 4 pp. „Cud owieczka“—ostatni raz.

Teatr Powszechny. Dziś dwa razy: o g. 4 pp i o 8 wiecz. „Esmeralda“, czyli „Dzwonnik z kościoła Notre Dame“.

Sztuka kochania. Dziś w sali Tow. Hygjenicznego (Karowa 31) odbędzie się ostatni z cyklu „Wieczorów artystycznych“ pod nazwą „Sztuka kochania“. Pocz. o g. 8 wiecz.

Wycieczka górali Zakopanego. Dziś i jutro o g. 8 pp. odbędą się w teatrze Rozmaitości przedstawienia amatorskiej trupy góralskiej. Słowo wstępne wypowie Wojciech Roj.

Wieczór pieśni. Dziś odbędzie się w Polskim Klubie Artystycznym (hotel Polonia) audycja muzyczna pieśni prof. Władysława Burkatha. Śpiewać będzie śpiewaczka estradowa p. Helena Kozłowska; do fortepianu zasiądzie kompozytor. Początek o godz. 8.

POKWITOWANIA.

Na pomoc dla powstańców górnośląskich.

Paszkowska	mk. 100
K. R.	„ 1000
Janina Morawska	„ 100
Tow. Limanowski	„ 100
Piotr Bane	„ 300
Pracownie i pracownicy f. „Lucyna“	„ 2635
Od pracowników f. B-ci Jabłkowskich	„ 4100
Pozostaw. przez gości kaw. „Polonja“	„ 200
W. Łecki	„ 206
Zw. Zaw. Rob. Rol. pow. grójeckiego	„ 1000
Bezimiennie	„ 1000
Stanisława Freiderowa	„ 500

Na Robotniczy Wydział wychowania dziecka.

A. Pecherzewska	mk. 100
St. Zieliński	„ 500
Aronowicz, Nowolipie 6	„ 1000

Na więźniów politycznych.

Olebrewicz	mk. 50
J. Rawicki	„ 100

Na Towarzystwo przeciwgruźlicze.

Z powodu zgonu M. Mateckiego koledzy mk. 500